Rok 1870. Krakow, Sobota 10 Września. Nr. 206.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. – Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 8.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Były cesarz Napoleon III i nowa rzeczpospolita francuzka.

„Jaką przemianę zrządził Bóg!“ zawołał w uniesieniu i w radości król pruski z okazji wzięcia w niewolę Napoleona III. To samo powtórzyć możemy z powodu upadku cezaryzmu we Francji i zaprowadzenia rzeczypospolitéj francuzkiéj.—Jaka zasadnicza zmiana i jak wielkiéj doniosłości na przyszłość!!

Cokolwiek się stanie, jakikolwiek obrot rzeczy nadal wezmą, to zdaje się niewątpliwém, że sprawiedliwość, prawda, uczciwość i moralność — podkopywane i rugowane systematycznie od lat 20, tj. od zamachu stanu — zapanują we Francji, i że w dalszém następstwie wyrwanie z korzeniem szkodliwéj rośliny dla ludzkości, jaką był cezaryzm, nie pozostanie bez skutków w innych częściach Europy.

Mając głównie nasze położenie, nasze stosunki i interesa narodowe na oku, zastanawialiśmy się w ostatnich czasach nad ewentualnościami rezultatów téj olbrzymiéj walki, która się między państwami w Europie najsilniéj uorganizowanemi toczy, i staraliśmy się, oceniając przedmiotowo sytuację, odgadnąć, jaka ewentualność byłaby dla nas pomyślną.

W nrze 194 z dnia 26 sierpnia powiedzieliśmy, że „ocalenie rządów napoleońskich za pomocą państw monarchicznych w celu li tylko utrzymania zasady monarchizmu, byłoby najniekorzystniejszém zakończeniem kwestji. — Napoleon musiałby wytężać wszelkie siły swoje na zabezpieczenie sobie i swéj familji życia i rządu we Francji. My zaś od moralnie złamanego cesarstwa nie moglibyśmy żadnych dla naszéj sprawy spodziewać się korzyści.

„Tylko ewentualność obalenia cezaryzmu i zastąpienia go inną formą (republikańską) rządu mogłaby zmienić sytuację radykalnie. — Gdyby się we Francji dzisiejszéj objawił prąd w pełni ducha ożywiony tradycjami r. 1792, wtedy możnaby przewidzieć, że najazd nieprzyjacielski przybrałby cechę chwilowego przejścia.

„W takim razie bez wstrząśnienia nie obeszłoby się w Europie. Zmieniłoby się niejedno; widnokrąg mógłby się rozszerzyć, a okoliczności mogłyby nas powołać do wzięcia udziału w czynnościach... etycznie usprawiedliwionych.“

Dziś, kiedy Napoleon III upadł w taki sposób, że się krew ścina na samo wspomnienie tak podłego, haniebnego cynizmu, każdy przyznać musi, żeśmy się nie mogli z téj wojny niczego spodziewać po takim człowieku, jakim się przy końcu dramatu swego okazał autor „Życia Juljusza Cezara.“

Czyśmy mieli słuszność, wyciągając z premisy „zaprowadzenia republiki we Francji“ konkluzje, że taka zmiana stosunków politycznych, obalenie cezaryzmu w kraju tak oświeconym jak Francja, nie pozostanie bez wpływu na zmianę stosunków i w innych częściach Europy, — dalszy przebieg okaże.

Napoleon — b. cesarz, a dziś dobrowolny więzień Prusaków — i jego satelici, wyrośli i wykarmieni w niecnotach różnego rodzaju, poznali od rozpoczęcia wojny, że organizacja wojskowa — to ich własne dzieło — jest gorsza od pruskiéj; prócz tego dobrze wiedzieli, że w rzeczywistości i połowy wojska niéma, ile go było na papierze; bo podpory cesarstwa wyobrażały sobie *salutem reipublicae* nie inaczéj, jak żeby—będąc przy wielkim ołtarzu — o sobie pamiętać; mimo to jednak ani pan, ani słudzy nie chcieli powołać narodu całego do obrony kraju i nie myśleli o złożeniu w ręce narodu władzy.

Nawet w ostatnim momencie ta klika nie zdobyła się na podobną ofiarę. — Zkądby zresztą tacy ludzie przyszli do poczucia etycznego „powinności wyższych“, kiedy z góry zachęcani o niczém nie myśleli w swéj karjerze jak o korupcji, płaszczeniu się i zabieraniu co i gdzie można.

Z wyjątkiem takich indywiduów, żaden uczciwy człowiek na świecie nie pożałuje rządów 22-letnich napoleońskich. Żałować tylko należy, że taki system moralnego poróbstwa intronizowany i utrwalony długiem powodzeniem powykrzywiał na wielkich przestrzeniach w domu i poza domem czyste pojęcia cnoty i prawdy, że poprzezwyczajał nawet zdrowe, choć nieco miękkie umysły paktować ze wszystkiem, co zakrawa na korzyść, i że tartufferja polityczna znad Sekwany na wszystkie niemal monarchiczne państwa Europy się rozpostarła i w systemach rządowych się odzwierciedliła.

Prawie wszędzie piękne słowa, szerokie obietnice, apoteozy na postęp i wymogi cywilizacji, a nigdzie prawdy, nigdzie dobréj niekłamanéj woli zadowolenia potrzeb tych, któremi się rządzi.

Naród francuzki pozbył się nareszcie tego kału i wziął w swoje ręce partję prawie (przez niesumiennych imperjalistów) przegraną na szachownicy wojennéj.

Czyli po tak nieprzewidzianéj stracie, czyli po ubytku stotysięcznéj armji wyćwiczonego żołnierza — o tak kolosalném złożeniu broni historja nie ma przykładu — uda się wyzwolonemu z więzów szatańskich patriotyzmowi narodu (prawie bezbronnego) stawić skuteczny opór wielkim masom uzbrojonym nieprzyjaciela przed murami Paryża dopóty przynajmniéj, aż ruch ogólny obejmie departamenta — dziś jeszcze przewidzieć nie można. Spodziewać się jednak należy, że opór i energja będą daleko silniejsze teraz, kiedy ofiary krwi i mienia nie pójdą na rachunek samolubnéj i znienawidzonéj dynastji.

W każdym razie naród francuzki zyskał moralnie na téj metamorfozie politycznéj, i pewnie teraz, po tak krwawéj nauce i po takiém poniżeniu, na jakie go wystawił cezaryzm napoleoński, nie dozwoli wydrzeć sobie władzy z rąk czy intrygą swoich, czy groźbą obcych.

My życzymy narodowi francuzkiemu z całego serca powodzenia z wrodzonéj sympatji, z tradycji koleżeństwa wojskowego i nareszcie z dobrze zrozumianego własnego interesu.

Niezapomnieliśmy objawów ludu francuzkiego dla naszéj sprawy w najnowszych czasach z lat 1863—64.

Lud francuzki, robotnicy miejscy, liberalne dziennikarstwo niezależne domagały się, prosiły, krzyczały o pomoc dla Polaków.

Były cesarz w swéj wielkiéj mądrości postanowił z wyższych względów nie zważać na te objawy — bo mu się zdawało, że spełni lepiéj po swojemu missję cywilizacyjną, przemieniając siłą surową republikę meksykańską na monarchją.

Kończymy słowami p. Klaczki z mowy jego sejmowéj... z małą warjantą

Musimy bronić interesu tego narodu, który nam w czasie zaciemnienia sławy oręża naszego, nie odmawiał zachęty.

Bronić interesu chcemy, będziemy, gdzie można, a o ile sił nam stanie, i przy każdéj nadarzonéj sposobności.

Zachęty nam dodawali monarchowie tylko Francji, nie lud. Napoleon III niejednokrotnie dodawał otuchy jak się pokazało, obrachowanéj na złudzenie. Lud francuzki chciał nam szczerze pomagać czynem

Zaznaczamy tę różnicę in merito i ufamy w to nowe niezbadane zrządzenie Boga!

Obecne siły Francji.

III.

Instytucja gwardji narodowéj powstała w czasach rewolucyjnych. Przewodnią myślą wprowadzenia jéj w życie była chęć zbrojnego zabezpieczenia praw obywatelskich. Doświadczenie uczyło, że armja regularna, jakkolwiek w wojnie jedynie prawie zabezpieczająca byt państwa, łatwo w chwilach przesilenia staje się narzędziem despotyzmu, reakcji lub ambitnych dążeń szczęśliwych w boju, a ztąd w armji lubionych jenerałów. Powstała więc teorja zbrojnego obywatelstwa, które w pokoju winno bronić całości ustaw zabezpieczających wolność obywatelską, a w wojnie wspomagać armję w obronie kraju.

W państwie prawdziwie konstytucyjném instytucja ta staje się rzeczywistym stróżem całości ustaw zasadniczych, pod względem jednak obrony krajowéj nigdy nie jest dość wojskową. Ludzie oddani zatrudnieniom swym cywilnym mało mają czasu do ćwiczeń wojskowych. Prawo wolnego wyboru oficerów i komendatów wypływające z myśli zasadniczéj téj instytucji, rzadko się przyczynia do wpojenia w jéj szeregi prawdziwie wojennego ducha, bo w motywach wyboru przeważają zawsze cnoty cywilne przełożonych nad zdolnościami i duchem wojskowym. Cała korzyść jéj w wojnie jest ta, że mając organizację gotową, mając broń, mundury i wszelkie przybory wojenne, może zaraz w pierwszéj chwili wydarzającego się niebezpieczeństwa stanąć na placu musztry i dokończać swe wykształcenie wojskowe.

Cezaryzm napoleoński, otaczający się pozorem liberalizmu, wprowadził w życie i tę instytucję niby-liberalną, zorganizował nawet dosyć liczne jéj zastępy, ale po swojemu skrzywił całe jéj powołanie.

Do list gwardji narodowéj wciągano samych tylko gorliwych stronników napoleonizmu, a że tych po miastach najwięcéj liczyła klasa najzamożniejszych właścicieli realności miejskich, gwardja narodowa z nich prawie wyłącznie wyrekrutowaną została.

W skrzywioném pojęciu swego posłannictwa w czasie pokoju miała zadanie strzeżenia porządku na rzecz dynastji cesarskiéj; była poprostu zbrojną policją cezaryzmu. W razie wojny zaś nie miała ruszać się z miejsca (bo to zadanie przypadało tylko gwardji ruchoméj), ale wspierać armję manewrującą w obronie kraju tylko przez uporne bronienie własnych ognisk swoich. W czasie więc, kiedy armja krajowa zatrzymywała całą swobodę swych ruchów, armja nieprzyjacielska miała napotykać przeszkodę w marszu i dowozie na wstępie do każdego miasta i każdy krok swój okupywać stratami ponoszonemi w boju ulicznym wszystkich miast francuzkich.

Można było z góry przewidzieć, że gwardja narodowa w składzie, jaki jéj nadał rząd napoleoński, zadania tego nie spełni. Pojęcie tego zadania opierało się na zasadzie prawa międzynarodowego, że się miast otwartych nie bombarduje i pociskami palnemi nie obrzuca, tylko się je w przyzwoity sposób zdobywaniem jednéj kamienicy po drugiéj opanowywa. Ale skoro Prusacy zaraz na wstępie Weissenburg i Woerth do szczętu zburzyli, właściciele najpiękniejszych kamienic miejskich, z których się głównie składa gwardja narodowa napoleońskiéj formacji, pojęli tak swe zadanie, że ogniska swe domowe najlepiéj obronić można, nie broniąc ich wcale.

Widzieliśmy to w Nancy i we wszystkich miastach, przez które dotąd Prusacy przechodzili.

Nie jest to bynajmniéj dowodem złego ducha panującego po miastach francuzkich, ale poprostu wypływem błędnie pomyślanéj formacji, która broń oddaje w ręce ludzi, przenoszących całość swych domów nad całość ojczyzny.

Samo spojrzenie w głąb zasadniczego błędu źle pojętéj formacji napoleońskiéj, podaje prosty sposób jéj reorganizacji.

Trzeba przedewszystkiém odebrać szasepoty z rąk dzisiejszych gwardzistów, zaczynając od miast najodleglejszych od teatru wojny i oddać je formującéj się nowéj armji rezerwowéj, jak to już nadmieniliśmy w nrze II naszego poglądu sił francuzkich. W reorganizacji zaś saméj gwardji narodowéj zatrzymać tylko część jéj najruchliwszą i najpohopniejszą do boju na kadry do nowéj gwardji narodowéj i wypełnić je ochotnikami z klasy roboczéj, nieoglądającéj się na gzymsy i facjaty kamienic, któreby mógł nieprzyjaciel uszkodzić — i uzbroić ich, o ile szasepotów nie wystarczy, w karabiny Minié, których się raptem cała kopalnia odkryła.

Przedewszystkiém zaś skasować trzeba charakter sedentarny zastępów obywatelskich i uruchomić całą gwardję narodową. Gwardja narodowa w miastach, do których nieprzyjaciel nigdy nie zajrzy, sprowadza czystą stratę w oddanéj jéj broni i amunicji. Trzeba więc gwardję narodową odciągnąć od własnych ognisk, których bronić nie lubi, wyprowadzić ją z miast, do których nieprzyjaciel nigdy nie zajrzy, a sprowadzić ją do punktów strategicznych, t. j. do miast leżących nad traktami, przez które nieprzyjaciel musi przechodzić i których w dowozie swych zapasów pominąć nie może.

Póki gwardja narodowa nie nabędzie wprawy w polu, można ją opierać o miasta obwarowane lub wybrane dla nich punkta otaczać szańcami, skrajne domy zamieniać w blokhauzy, a ulice barykadować. Nieprzyjaciel miejsc opatrzonych w liczne załogi wojska bez znacznéj obserwacji zostawiać na tyłach swych nie może. Widzimy, ile zatrzymanie się Bazaina w Metz więzi sił pruskich naokoło siebie i o ile spóźniło pochód wojska na Paryż. Znaczna ilość miejsc na tyłach armji obsadzona raptem przez gwardje narodowe z Brestu, Bordeaux, Tuluzy, Marsylji i całych dziesiątków innych miast odległych od teatru wojny, odciągnie od oblężenia Paryża siły nierównie większe i w końcu przy wystąpieniu czynném armji rezerwowéj zupełnie je unieподobni.

Wtenczas dopiero nieprzyjaciel uczuje potęgę gwardji narodowéj, któréj dziś wcale nie czuje mimo tak znacznéj jéj liczby, a Francja spostrzeże się na siłach, które jéj dotąd w rozproszeniu swém wcale bronić nie umiały.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznańskiego 7 września.

□ [Wojna.] Źle wam donosiłem, że podczas ostatniéj iluminacji publiczność niemiecka całkiem przyzwoicie się zachowała wobec polskiéj ludności. Było więcéj wyjątków jak zrazu się dowiedzieć można było. Kilku wdowom wybito szyby, a pewien p. Zedlitz nawet naszedł mieszkanie pewnéj pani i trjumfował w niém pogróżkami. Kopier Werner (młody izraelita pruskiéj szkoły) rozsiewa wieści, że przy następnéj sposobności, wyjdzie urzędowy rozkaz iluminowania. W jednym wypadku, gdzie Polak iluminował, okazało się rzeczywiście, że uległ presji policjanta, chociaż działającego może na własną rękę. Po małych miasteczkach znów się dopuszczano gwałtów. W Zdunach tłum prusko-żydowski rozbojem nagabywał instytut szarytek, o co się podobno udawano ze skargą do naczelnego prezydjum, nadmieniając, że jeźli nas policja bronić nie zechce od gwałtów podobnych, sami się bronić będziemy musieli, od czego się tylko powstrzymujemy, na najokropniejsze próby wystawianą cierpliwością. W Lesznie zburzono handel kupca p. P., ale zarząd miejski podobno zdecydował się wynagrodzić szkody, żeby sprawę tę zagłuszyć. Gdyby nam tu wolno było skarżyć się publicznie, gazety nasze przepełnioneby były doniesieniami o gwałtach i rozbojach niemieckich, popełnianych w zamiarze: „um den Polen preussischen Patriotismus beizubringen“. W „Posener Ztg“ nawet w skutek ostatniéj iluminacji ktoś umieścił odezwę: żeby wszyscy właściciele domów, Niemcy, lokatorom polskim wypowiedzieli mieszkanie. Słyszałem Niemców twierdzących, że ten „ktoś“ musi być mydlarzem.

I tak, kiedy z jednéj strony nas gwałcą i dręczą, z drugiéj strony okazują jeszcze — po tylu zwycięztwach i takim wzroście swéj potęgi — jakieś oznaki obawy. W téj saméj „Pos. Ztg“ niedawno umieszczono niby przez Polaka pisany list, odwodzący Polaków od rzekomego zamiaru oparcia się o Moskwę. Artykuł ten wymierzony był przeciwko korespondencji z Wiednia, którą jakkolwiek z zastrzeżeniem umieściliście w „Kraju“. Oburzają się tedy, że moglibyśmy przyjść do przekonania rozpaczliwego, iż zabór Wielkopolski pruskiéj przez Moskwę, choć smutny dla materjalnych stosunków dzisiejszéj generacji, mógłby jednakże z czasem okazać polityczne korzyści dla narodu. Daléj w tejże „Pos. Ztg“ (organ popierany przez rząd) przed nami, jako szczerymi i stałymi sprzymierzeńcami Francji, zadenuncjowano jakiegoś Francuza, że tam kiedyś zaręczył jakiemuś Niemcowi co następuje: „za ustąpienie lewego brzegu Renu, wynagrodzimy was (Prusaków) w Polsce“. Z tych i tym podobnych głosów niemieckich widać, że jeszcze jesteśmy potęgą, o któréj względy ubiegają się zwycięzcy z pod Sadowy, Wörth i Sédan, albo też, że nas już za zupełnie z rozumu obranych uważają.

Dziś z pogranicznych powiatów wracały tędy na Zachód ułany i artylerja, które po Księstwie jeździły, żeby straszyć opinją, obecnością znacznych oddziałów wojsk w kraju, choć takie armje wystawiono na teatrze wojny.

O pokoju tu na dwoje wróżą, a prasa niemiecka bawi się układaniem jego warunków. Wedle niéj już nie o aneksję chodzi, lecz o podział Francji — na drobne państewka.

Flota francuzka tanim sposobem przerobi się przez zabór, na flotę niemiecką, pieniędzy Francja tyle ma zapłacić, żeby Niemcy od razu mogły przejść z kuranta srebrnego na kurant złoty (znów tanim sposobem).

Jeńców francuzkich mają rozełać do sypania kolei niemieckich. W Poznaniu lada dzień spodziewają się transportu kilku tysięcy. Przed kilku dniami przyprowadzono 23 rekonwalescentów, których na dworcu gawiedź niemiecka tak nieprzyzwoicie przywitała, że eskortujący podoficer pruski złapał jakiegoś napastnika za gardło i przyparł do bruku, ujmując się za honorem bohaterskich jeńców z pod Wörth, a oficer pruski na głos zwymyślał całą czeredę gminu, obranego z uczuć szlachetniejszych.

Praga, 7 września.

C. [Projekt adresu większości sejmu czeskiego.]

Pospieszam z podaniem wam krótkiego streszczenia projektu adresu zredagowanego przez p. Riegera i Clam Martinica a przyjętego przez komisję adresową.

Adres oświadcza we wstępie, że wobec wypadków europejskich tak wielkiéj doniosłości historycznéj, uznając ważność i znaczenie chwili obecnéj, posłowie czescy, jakkolwiek wierni zasadom wypowiedzianym w deklaracji 1868 r. i nie uznając legalności zwołanego na podstawie dzisiejszéj ordynacji sejmu, wstąpili jednak do takowego, składając w osobném piśmie zastrzeżenie przeciwko nieprawności tego zgromadzenia. — Adres wyraża żal, że na miejsce dawnéj jedności i zgody nastąpiło dzisiaj w Czechach rozdwojenie na wrogie sobie stronnictwa. Wina jednak tego rozdwojenia leży w zgubnych wpływach systemu politycznego, który zapoznaje prawdziwą ideę państwa, zapoznaje historję i powołanie Austrji. Podstawą bytu narodu czeskiego są: poczucie odrębności prawno-państwowéj, indywidualność i tradycje historyczne, oraz zupełny samorząd narodowy.

Jeżeli podstawy te bytu naszego odzyskamy, mówi daléj adres, gotowi będziemy usunąć formalne skrupuły i możemy brać udział w wspólnéj reprezentacji **wszystkich** krajów monarchji (to jest w delegacjach wspólnych); ale tylko zorganizowane na nowo królestwo czeskie, którego państwowa indywidualność stanowiłaby odrębną całość, tylko takie królestwo czeskie może być wałem obronnym dla monarchji. Załączony do projektu adresu osobny memorjał wy-

W SYBIRSKICH TAJGACH.

(Ciąg dalszy.)

II.

Z życia Polek na posieleniu.

W opisanym powyżéj pokoju siedziała na kanapie średniego wieku kobieta. Czarna suknia z białym u dołu szlakiem, owém znamieniem żałoby, w stósownéj była harmonji ze smętnym wyrazem rozlanym na bladéj jéj twarzy. Z pod czarnego na głowie ubrania gęste, czarnych włosów pukle swoją widocznie zawczesną uderzały siwizną; czoło wysokie i gładkie. Oczy czarne, wielkie, łagodnego a oraz smętnego wyrazu; niewielkie, choć pełne usta kształtne, lekko przymknięte, owal twarzy miły, cała postać z wyraźnym śladem snać nieoddawna niknącego wdzięku, ujmująca i pociągająca, a zarazem wzbudzająca uszanowanie.

W ręku trzymała właśnie co ukończoną, wielką, szydełkowéj roboty siatkę białą, któréj z pilną przypatrywała się uwagą.

Po prawéj jéj stronie, na krzesełku pod oknem, młoda, także czarno ubrana siedziała panienka. Przystojna, również brunetka, a z rysów twarzy podobna bardzo do opisanéj dopiero matrony. Różniły ją tylko: świeżość, młodość i wdzięk właściwy młodości. Jeden rzut oka był dostateczny do osądzenia, że to matka i córka.

Były to rzeczywiście pani H. i jéj córka Jadwiga.

Pani H. od trzech przeszło lat była już wdową. Mąż jéj na Litwie niewielki posiadał majątek. W ostatniém powstaniu (1863 r.) bardzo był czynnym, on bowiem do obozów dostarczał żywności dla ludzi i koni, on często z własnéj kieszeni powstańcze oddziały zasilał w pieniądze, on licznych do obozu dostawiał ochotników, on wiedząc o każdym ruchu Moskali, najdokładniejsze naczelnikom powstania składał w tym względzie raporta i on nareszcie w potyczkach nieraz osobiście brał udział.

Pewnego dnia, zaledwie z ważnemi depeszami konno wyruszył z domu do obozu, spotkał się niespodzianie z całym hufcem kozaków. Począł umykać — w ucieczce darł na kawałki wszystkie papiery i nieznacznie rzucał między krzaki. Chcąc zmylić pogoń kozaków, a przynajmniéj zasłonić się od strzałów, zwrócił się w dobrze znany mu las. Na nieszczęście poślizgnął się koń, upadł — i swoim ciężarem przywalił nogę pana H.

Zanim pan H. zdołał dźwignąć się z ziemi, dopadli kozacy i — jak to czynili zwyczajnie — zamordowali na miejscu.

Z papierów znalezionych po krzakach dowiedzieli się Moskale, że w domu zamordowanego znajduje się jeszcze kilkadziesiąt sztuk broni. Otoczono więc dwór, znaleziono broń, kozactwo swoim zwyczajem rzuciło się do rabunku i co nie mogli zabrać lub uprowadzić ze sobą, zniszczyli płomieniem. Na domiar całego nieszczęścia przyaresztowano wdowę, cały majątek zabrano na skarb, a nadto ją samą skazano w Sybir na posielenie.

Córka towarzyszyła jéj na miejsce wygnania. Krewni i sąsiedzi pani H. jeżeli niewymordowani, to przyaresztowani i wysłani w Sybir, nie mogli pomocnéj podać jéj ręki, a szczupłe fundusze, jakie zdołała ocalić, wyczerpały się już w podróży. Przeznaczona do lichéj, z czterech domów składającéj się wioski, nie mogąc do żadnéj innéj chwycić się pracy, ograniczała się z córką na robieniu siatek i haftów, które wysyłając do miasta po tak nizkiéj pozbywała cenie, że ten z tylu trudnościami i kosztem zdrowia własnego zdobywany zarobek nie wystarczał nawet na skromne utrzymanie życia.

Smutny to los naszych nieszczęśliwych Polek skazanych na posielenie! Jeżeli szczęśliwém losu zrządzeniem do większego dostaną się miasta, to jeszcze pół biedy — tam bowiem przecież i łatwiéj o sposób do pracy i — wobec tylu naszych skazańców — o dobór towarzystwa nietrudno i czy to w słabości, czy w jakiém innem nieszczęściu niepodobna na brak szczerego narzekać współczucia; wszak Polak w nieszczęściu bieży tak chętnie, tak serdecznie z podaniem bratniéj pomocy!

Biada jednak tym Polkom, które nieszczęsny los rzuci gdzieś na wieś, w dalekie od miasta strony! Wszak to i w mieście bezpieczeństwa nie wiele, wszak to po większych miastach Syberji, jak np. w Jenisiejsku, Krasnojarsku, Kańsku i innych miastach, czyż znajdzie kto, chociażby jeden dzień w roku, ażeby rano, gdy mieszkańcy ockną się ze snu, nie znaleziono kilka ciał ludzi odartych do naga, zamordowanych wśród nocy? A cóż dopiero na wsi, gdzie niema nawet téj pozornéj władzy bezpieczeństwa?

Tam — na wsi — zaprawdę, tylko Polacy tyle posiadają odwagi i szczęścia, że, czy to we dnie czy w nocy, bezpiecznie po pustych chodzą ulicach, a nawet w odleglejsze zapuszczają się strony. Ależ Polki nasze, bezsilne kobiety, te nawet dniem zaledwie na tyle zdobędą się męztwa, ażeby pójść na przechadzkę o kilkaset kroków od domu.

Jeżeli nawet mieszkańcy Syberji w ogóle z uprzedzającą dla nich zachowują się grzecznością, mimo to poza ogrodzeniem wiejskiém zwaném „poskoliną“, żadnego dla kobiet niema bezpieczeństwa. Pomijając nawet dzikiego zwierza, niepodobna nie obawiać się licznych grup wałęsających się po całéj Syberji rozmaitych zbrodniarzy, zbiegłych od robót katorżnich, albo uciekających przed ścigającą ich za jakąś zbrodnię pogonią. Gdy jeszcze na większą natrafią wioskę, choć to w Syberji, można tam znaleść serce poczciwe i nieraz doznać dowodów pewnego współczucia, które swoją prostotą pociąga do siebie. Widać tam zresztą przynajmniéj ruch jakiś, życie, ludzi zajętych pracą albo zabawą. Przecież tam można znaleść istotę, z którą czasami pogwarzy się chętnie i tym sposobem przynajmniéj na chwilę czarne odpędzi myśli i zapomni o swoich, o swojéj przeszłości, o kraju, za którym tęskni się tak bardzo, tak mocno, i o swojéj biedzie. A nieraz wieczorem, gdy w smętnéj zadumie bolesne, lub drogie wspomnienie wydobędzie łzę z oka, łzę żalu albo boleści, gdy duszno w piersi, a żar pali czoło, a serce i dusza i myśl cała gdzieś na daleki rodzinnych stron przenosząc się zachód, malują żywo w bujnéj wyobraźni i dom rodzinny i rodzinę całą i wszystkich i wszystko, co miłe i lube i drogie i święte, a całą istotę głęboki ogarnia smutek i czarna rozpacz wszelką wydziera nadzieję, — o! z jakąż, z jakąż rozkoszą wita się wówczas towarzysza niedoli i wygnania, posileńca Polaka, który po ciężkiéj pracy przekroczył gościnne swoich zacnych towarzyszek progi, ażeby odwiedzić je, pocieszyć, wypytać o wszelkie możebne potrzeby i — ofiarować swoje usługi?

O! jakaż to wówczas szczera, serdeczna gościnność! Dzielne, bohaterskie, a zarazem nieszczęśliwe Polki nasze, swoją delikatną, niegdyś pieszczoną rączką drobną, tak szczerze ściskają czarną i szorstką przybyłego gościa dłoń, tak radośnie witają przybyłego rodaka, że nie widzą, ani widzieć nie chcą wytartéj jego siermięgi albo grubéj świtki. Z gościnnością uprzejmą wskazują mu krzesło i jakkolwiek niegdyś tylko do wonnych przyzwyczajone kadzideł, chętnie same podają papieros albo cygaro, przyjmują tak bardzo w Syberji pożądaną herbatą i po chwili niedługiéj z tokiem żwawéj pogadanki i w miarę wykształcenia przybyłego rodaka, wypogadza się biednych Polek naszych oblicze, oczy jaśniejszym zalśnią im blaskiem, jakaś nadzieja wstępuje w ich dusze, a czasem i uśmiech wesoły zawita na usta.

Każda wiadomość, najdrobniejsza nowinka zajmuje tak mocno, tak żywo, a każdy najmniejszy wypadek, w olbrzymich maluje się rozmiarach i wielkiéj nabiera wagi, wielkiego znaczenia. Książki, stare dzienniki i listy otrzymane z kraju, przechodząc z rąk do rąk towarzyszów i towarzyszek, odległe nawet obiegają wioski i miasta.

Syberja wielka — i szeroka i długa i komunikacja bardzo utrudniona, a jednak prawie wszyscy znają się dobrze; życie i przeszłość każdego znane wzajemnie, jakby na dłoni. Brak książek, zajęcia i pracy do częstych zmusza pogadanek. Jeden opowiada o drugim i — znają się wszyscy.

Czasami trójka dzielnych rumaków zatrzyma się przed domem i oto posileńcy Polacy, z sąsiedniéj albo dalszéj wioski przybyli w gościnę.

Cóż to za radość? Jakaż to chwila wesoła? Jakież serdeczne przyjęcie?

Pomimo całego nieszczęścia, pomimo wielkich o chléb powszedni kłopotów, nieraz liczniejsze odbywają się zjazdy, a Boże narodzenie, wielkanoc, zielone świątki, imieniny, tudzież narodowe święta obchodzą wygnańcy dosyć uroczyście i rozmaicie: to smutno i ciężko, to wesoło i lekko, zawsze jednak powoli — bardzo powoli płyną godziny i dnie, miesiące i lata!

Gdy jednak ktokolwiek, jak np. pani H. w odległe od miasta, a nawet w odległe

azuje, że obecny sejm nie jest prawną reprezentacją Czech; z tego powodu też sejm en żadnych prawnie obowiązujących układów zawierać nie może. Natomiast adres przyrzeka, że na prawnych podstawach zwołany sejm, gotów będzie zawsze zadość uczynić słusznym wymaganiom monarchji; okaże on wszelką gotowość do układów względem udziału Czech we wspólnéj reprezentacji państwa; i tymczasowo uzna z góry ugodę austrjacko węgierską.

Prawnie zwołany sejm czeski nie będzie dla Czech żądał więcéj ustępstw, aniżeli te, które uzyskali Węgrzy; będzie on jednak tylko te układy uważał za obowiązujące, które z nim zawarte zostaną. Dzisiejsze zgromadzenie sejmowe może utorować drogę legalnemu sejmowi; na ten raz jednak wobec groźnego położenia na zewnątrz gotowiśmy z zastrzeżeniem wszelkich praw i samorządu królestwa czeskiego, z pośród nas wybrać reprezentantów do delegacji wspólnych. Oświadczamy jednak, że nie wyślemy żadnéj delegacji z pośród nas, któraby miała traktować z ustawodawczemi reprezentacjami innych krajów".

Adres podnosi dalej ujemne strony dzisiejszego systemu i mówi, że wbrew istniejącéj różnorodności krajów i królestw usiłowano stworzyć jednolity organizm, co wywołało większe jeszcze sprzeczności, a nie zabezpieczyło jedności monarchji. Z radością powitano mesaż cesarski, który przyznaje niezadowolenie wielkiéj części ludności, bo to daje nadzieję, że życzenia téj ludności zostaną wysłuchane. W tym celu także dołącza się do adresu memorjał o prawnopolitycznym stosunku Czech do monarchji. Jeżeli tą razą usunięto niektóre formalne skrupuły, uczyniono to dla dobra ogółu monarchji i aby nie odepchnąć podanéj do zgody ręki.

W końcu adres wyraża nadzieję, że cesarz weźmie w opiekę prawo publiczne królestwa czeskiego.

Wiedeń 6 września.

+ [Dymisja p. Klaczki]. P. hofrath Klaczko, otrzymał z góry wskazówkę podania się do dymisji. Ogromna ztąd radość pośród gawiedzi dziennikarskiéj wiedeńskiéj, iż ustępuje wobec ogólnego oburzenia opinji publicznéj. Co to za opinja publiczna? Jest to opinja kilku giełdzistów i plugawych szumowin społecznych, którą każdy kto zechce za pieniądze kupi, a która tylko w tak niedołężném społeczeństwie jak wiedeńskie, może się szeroko rozpościerać i nakładać haracz na uczciwych ludzi. P. Klaczko dotknął w swéj mowie téj nowożytnéj plagi, która sprawia, iż nikt nie śmie jasno wypowiedzieć swego zdania, aby nie zostać spotwarzony i splugawiony w dziennikach; dotknął téj demoralizacji zaszczepionéj przez tak zwane bürgerministerstwo w celach glorifikacji niedołęztwa i jednostronnych poglądów, a która naturalnym spadkiem doszła do tego punktu, iż dziś szeroko rozpościera się koterja będąca na usługach nieprzyjaciół dynastji i państwa. Uderz w stół, a nożyce się odezwą. Nie dziw więc, iż powstał taki hałas w Wiedniu; wiadome jego źródło. Kto najwięcéj krzyczał, ten sam się wyjawił. Zadziwia jedynie, iż podnosząc głos do tak wysokiego kamertonu, liczy ta koterja widocznie, iż w ministerstwie zasiadać będą wiecznie ludzie nie mający energji otrząsnąć się z jéj nacisku, nie mający dość odwagi, wyzwolić całéj Austrji z téj nowożytnéj babilońskiéj niewoli, w któréj nikczemność podnosi dumnie wytarłe czoło, i żąda jeszcze, aby ogół ją czcił i szanował. Liczy widocznie, iż tajne archiwa funduszu dyspozycyjnego nigdy nie wyjdą na jaw. Dziwnie brzmi owo nieustanne krzyczenie pewnych ichmościów, iż nikt im nie może udowodnić przed sądem, służenia obcéj sprawie w materjalnych widokach. Kto raz brał, gotów brać i drugi; a że brali od tego lub owego, z tém się wcale nie tają, nawet chlubią. Jest to nawet wobec sądów fatalny precedens.

Z całego uwolnienia p. Klaczki wynika, nie to, iż ustąpił wobec oburzenia opinji publicznéj, lecz że rząd, jak zwykle dotąd bywało, zaląkł się pewnéj koterji i zamiast zgnieść ją raz już na miazgę, uległ jéj parciu. Z tego to a nie innego powodu, cały ten podrzędny wypadek, nabiera wielkiego znaczenia — albowiem świadczy, iż w sferach ministerjalnych panuje wciąż wahanie się i brak pewnego i stałego planu. Kierunek jednolity i siła woli, na prawdziwéj polityce oparte, jakąkolwiekby była, prowadzi niezbędnie do wyzwolenia się z pod jednostronnego koteryjnego nacisku, który ostatecznie każdego ministra zgubić musi, kto mu pobłaża lub nim się posługuje. Jest to abdykacja z własnéj woli, zastąpieniem polityki samowiednéj i szerokiéj, polityką półśrodków i kroczków. Zresztą przypuściwszy nawet, iżby te objawy dziennikarskie, były rzeczywiście objawami opinji publicznéj, czém nie są, to nawet w tym razie byłyby tylko objawami opinji publicznéj niemieckiéj. Więc ona jedna ma decydować? więc już inni wcale nie liczą? Jeżeliby rzeczywiście tak było, to lepiéj dać pokój wszelkim zabiegom około zabezpieczenia bytu Austrji; niech sobie zawczasu każdy idzie, gdzie zechce.

Nie należąc wcale do zwolenników dotychczasowego politycznego kierunku pana Klaczki, nie może mi nikt zarzucić stronniczości poglądu. Oceniając rzecz całkiem podmiotowo, trudno zaprzeczyć, iż p. Klaczkę spotkało tylko to, co każdego spotka, kto nie znając Austrji, nie znając Galicji, bierze za brzęczącą monetę, nadzieje i złudzenia, czy to naszéj dyplomatyczno-klerykalnéj, czy to liberalno-rajchsratowéj koterji. To samo spotkało w innych warunkach p. Ziemiałkowskiego, Smolkę, to samo spotka innych; będzie zawsze spotwarzonym za najlepsze chęci i usiłowania podjęte w celu wzmocnienia Austrji i zarazem własnego kraju, kto nie zechce być służalcem wiedeńskiéj koterji, któréj sztandarem wyzyskiwanie drugich. Każdy kto liczy na dobrą wiarę i na zwykłe kombinacje polityczne, legnie.

W Austrji dzieją się właśnie rzeczy, o jakich nigdy się nikomu nie śniło; gdyż tam tym tylko pobłażają, ci tylko faktycznie opanowali cały wpływ, których celem własny interes ze szkodą dynastji i państwa. Z tém wszechwładczém stronnictwem niema kompromisu, rajchsraty tu niczemu nie zaradzą, trzeba je zwalczyć, lub uledz, tak jak to robią Czesi, którzy oddawna byliby odnieśli stanowcze zwycięztwo, gdyby nie bajeczne zaślepienie Galicji.

P. Klaczko swoją mową skompromitował p. kanclerza, wystawiając poniekąd na jaw zbyt wybitnie francuzkie sympatje. Byłoby to poniekąd prawdą, gdyby polityka pana kanclerza mogła się jeszcze czémkolwiek skompromitować, — gdyby oddawna swą chwiejnością w stanowczych dla monarchji chwilach, sama sobie nie podpisała wyroku. Trudno kompromitować to, — co oddawna stoi poniżéj wszelkiéj kompromitacji.

W każdym razie mowa p. Klaczki była całkiem zbyteczną, do niczego nie prowadzącą, nie świadczącą bynajmniéj o bystrości politycznéj, o znajomości stosunków i ludzi, a ustęp jéj zafarbowany ultramontańskim pokostem, co najmniéj nietaktowny.

Ale tłomaczy się wystąpienie p. Klaczki wewnętrznem oburzeniem, gdy widział, iż w chwilach, kiedy świat europejski się wali, gdy rozstrzygają się losy nietylko Francji, ale i Austrji, rozstrzygają może losy Galicji, wtedy koryfeusze galicyjskiego sejmu rozprawiają o mycie. P. Klaczko nawykły do innych stosunków i do innych ludzi, sądził, iż jest w parlamencie, zapomniał, iż jest w arcylojalnym i ultra-prowincjonalnym sejmie Galicji i Głodomerji. Ztąd fałszywa pozycja, jaką sobie sam zgotował; za cenę kilku oklasków.

Fałszywa pozycja była już przed tą mową, gdyż sama nominacja na Hofratha była solą w oku centralistom. P. Klaczko powinien był wiedzieć, iż równo-uprawnienie w Austrji dla niemieckich narodowości, tak się rozumie, iż nie-Niemiec wtedy tylko nie będzie celem pocisków na wyższéj posadzie, jeżeli jest deklarowanym niedołęgą, lub narzędziem do niemieckich celów.

Pozycja p. Klaczki stała się jeszcze fałszywszą po jego wyborze do sejmu. Ale tu nie jego wina, tylko wyborców, którzy w koteryjném zaślepieniu i w zwykłych prowincjonalnych uprzedzeniach nie pojęli, iż podwójna rola urzędnika i wolnego przedstawiciela kraju, w tém znaczeniu słowa jak być powinien, należy dotąd do utopji, i to nietylko w Austrji, ale i w wielu innych krajach.

Dymisja p. Klaczki była czy prędzéj, czy później nieuniknioną, że nastąpiła w skutek jego mowy, że wywołała taką radość niemieckiego dziennikarstwa, tém lepiéj, gdyż może nie jednemu Galicjaninowi otworzy oczy, tak co do usposobienia politycznego Wiednia i pokładanych na tém nadziei, jak i co do niemieckich liberałów. Żeby jednakże to wpłynęło na postępowanie galicyjskich Niemców politycznych, należy powątpiewać; pozostaną oni zawsze na wysokości obrad o mycie.

Co do p. Klaczki, to i dla niego lepiéj, że się tak stało, albowiem przekona się zapewne, iż praktyczna polityka nie jest właściwém mu polem, i powróci znów na literackie pole, gdzie tak zaszczytne zajmował miejsce.

Wiedeń. [Demobilizacja.] Półurzędowa *Grazer Tagespost* donosi z Wiednia: Z dniem 16 września jazda, artylerja i pociągi mają być postawione na stopę pokojową podwyższoną, która odtąd ma pozostać normalną. Powołani z powodu mobilizacji rezerwiści, którzy w miarę téj podwyższonéj stopy pokojowéj okazują się zbytecznymi, mają natychmiast być rozpuszczeni i nie pobierać serwisu. Ci rezerwiści, których się jeszcze zatrzymuje na miejsce urlopników linjowych powołać się mających, zostaną także rozpuszczeni w miarę ściągania urlopników, których miejsce zajmują. Świeżo rekrutowani do powyższych trzech kategorji służby powołani zostaną aż do dnia 1 października b. r., poczém także reszta rezerwistów do domów odesłaną zostanie. Korpus pociągów ma natychmiast zwrócić otrzymany materjał pociągowy (na miejsca składowe) a konie odstawić do artylerji. Jazda zachowa pociągi do niéj należące także w czasie pokoju. Zakupno koni ma jeszcze tak długo trwać, a to w sposób najenergiczniejszy, dopóki jazda i artylerja pokryje podwyższone teraźniejsze potrzeby swe. Powołani do musztry rezerwiści piechoty i strzelców po ukończeniu dwudziestodniowego terminu ćwiczeń wrócą do domów. Oficerowie pensjonowani, którzy powołani zostali, z końcem września wrócą na pensję.

— [List p. Klaczki,] w którym prosi p. Beusta o dymisję, brzmi dosłownie:

Wiedeń, 5 września 1870 r.

Panie Hrabio!

Zobowiązany względem Francji dwudziestoletnią szczodrze udzieloną gośninnością, oprócz tego głęboko przekonany o niesłychaném niebezpieczeństwie, jakiémby tryumf stanowczy Prus zagroził równowadze europejskiéj, a nawet samemu istnieniu Austrji, pochwyciłem pierwszą nadarzoną sposobność wyrażenia głośno tego osobistego przekonania.

Wobec zgromadzenia polskiego powołałem się na nasze dawne sympatje, które w téj chwili, zdawało mi się, że zupełnie się zgadzają z naszém poświęceniem się dla interesów państwa austrjackiego. Czyniąc to, spełniałem powinność, jaką mi moje sumienie nakładało; nie łudziłem się atoli co do ciężkiéj, osobistéj odpo- [illegible]

Mam zaszczyt złożyć [illegible] Waszéj Ekscelencji, z prośbą, ażeby [illegible]

Mam zaszczyt zostać Panie Hrabio z głębokiém uszanowaniem W. E. najniższym i przywiązanym sługą.

Klaczko.

Francja.

Paryż *4 września.*

[Sądny dzień — okropne wiadomości — tłumy ludu w ulicach — na placu de la Concorde — obawy — przyjaciel w Paryżu — przygotowania do obrony.]

Sądny dzień dziś rozpoczął się w Paryżu! Dziś w nocy odczytano w ciele prawodawczem wiadomość o poddaniu się armji Mac-Mahona i wzięciu do niewoli cesarza. Lud woła, że go zdradzono i słusznie, bo takie katastrofy są zdradą sprawy publicznéj, zdradą popełnioną przez tych, którzy je przygotowali bezmyślnie, a raczéj w widokach dynastycznych. W téj chwili jeszcze przewidzieć nie można co będzie do wieczora, ale wzburzenie jest kolosalne. Tłumy przeciągają ulicą krzycząc: *Vive la république! A bas les traitres!* Byle tylko nie przyszło do jakich większych ekscesów. Na placu de la Concorde i polach Elizejskich największe zebranie, tam wojsko, gwardja narodowa, ruchoma i lud zmięszany w jednę wielką masę, oczekuje otwarcia ciała prawodawczego, które ma nastąpić w południe, a ten różnobarwny tłum, wydaje jakiś dziwny stłumiony gwar, który słychać wszędzie po przyległych ulicach, a który jest podobny do szumu rozburzonych fal morskich.

Na bulwarach przerwana komunikacja w wielu miejscach w skutek zbiegowiska. Wszędzie można widzieć grupy ciekawych, pomiędzy którémi widać ludzi gorączkowo przemawiających i giestykulujących. Przysłuchałem się jednéj takiéj mówce. Chodziło tam o natychmiastowe ogłoszenie rzeczypospolitéj, która jedynie na teraz może zbawić Francję. W każdym razie Paryż przedstawia widok przerażający, głębokie poczucie smutku przebija się na wszystkich twarzach, a nad smutkiem góruje często oburzenie i klątwa wyleci często z tłumu na rząd dotychczasowy. Jeżeli już o téj porze (przed 11tą rano) takie wzburzenie w Paryżu, cóż to dopiero będzie wieczorem i w nocy. Oby tylko wszystko odbyło się w porządku i zgodnie. Niezgoda mogłaby nas zgubić do reszty.

Nieprzyjaciel niezawodnie w tych dniach stanie pod bramami Paryża, ale jesteśmy dobrze na niego przygotowani. W téj chwili burzą jeszcze domy okoliczne (de la banlieue) dla usunięcia przeszkód dla strzałów naszych fortyfikacji, na których stoi 3,000 dział. Przy zburzeniu tych domów wynoszą się naturalnie mieszkańcy do miasta lub gdziekolwiek mogą, ale oburzającém jest postępowanie właścicieli, którzy każą sobie płacić do 1 października i nie wypuszczają inaczéj sprzętów swych lokatorów. Jest to zdzierstwo, w które dotąd rząd nie wejrzał.

Postępowanie gospodarzy na tém większą zasługuje naganę, iż dotyka po większéj części ludzi niezamożnych, którzy i tak większe straty ponoszą niż indemnizowani właściciele.

Na Sekwanie zbiera się flotyla kanonierska, która przyszła z Havru i Cherburga dla obrony wodnéj. Pomyślano także o użyciu balonów, z których mają rzucać bomby Orsiniego i obserwować ruchy nieprzyjacielskie. Wszyscy strażnicy lasów zostali uzbrojeni i podzieleni na kilka bataljonów, które bardzo mogą się przydać jako celni strzelcy do obrony Paryża.

Gwardja ruchoma w St. Maur, otrzymała nareszcie chassepoty, ale dopiero musi się uczyć strzelać. Jedną z nieprzyjemności w czasie oblężenia będzie przerwanie oświetlenia gazowego, które wobec nieprzyjacielskich pocisków, przedstawia bardzo wielkie niebezpieczeństwo eksplozji.

Jenerał Wysocki tworzy oddział z Polaków do obrony Paryża, znaczna ilość naszych znajduje się w oddziałach francuzkich wolnych strzelców. Zobaczycie, że Paryż nie da się zawstydzić Strassburgowi w obronie Francji i swojéj własnéj. My wszyscy pałamy chęcią spotkania się z wrogami Francji [illegible]

Paryż. [Członkowie rządu republikańskiego.] Nie od rzeczy będzie dzisiaj zaznajomić czytelników z osobistościami, w których rękach [illegible] Ludwik Juljusz Trochu, który stanął na czele [illegible] jest [illegible] karjerę swą [illegible] sobie [illegible] Od- [illegible] któréj [illegible] zażywa [illegible] i naj- [illegible] Sławę [illegible] pismom [illegible] Armée [illegible] poddał [illegible] militaryzm [illegible] nie o- [illegible] zmuszonym [illegible] Jules Favre, [illegible] Favre [illegible] liczy dziś około lat 60, mimo to jest on pełen ognia, jakby młodzian dwudziestoletni i pełen zapału. Karjera jego dobrze znana. Jako adwokat — republikanin pod Ludwikiem Filipem i rzecznik w wielu procesach politycznych, rozpoczyna swą karjerę w chwili gdy jako szef „pięciu" wstępuje do ciała prawodawczego. Najpiękniejsze to karty w jego życiu publiczném, gdy jako deputowany w towarzystwie późniejszych odstępców Olliviera i Darimona, zapomnianego Henona i znakomitego Picarda występuje w obronie wolności duszonéj nielitościwie dłonią drugiego cesarstwa. W r. 1848 był on sekretarzem w ministerstwie spraw zewnętrznych. Nie jest to zatém pole zupełnie dla niego nieznane.

Tekę ministerstwa spraw wewnętrznych objął Leon Gambetta, główny filar — i jak go nazywają tambormajor — partji republikańskiéj. Gambetta liczy zaledwie lat 32, a pierwszy jego wstęp, co nazwisko Gambetty rozniósł po Francji, datuje się od procesu Baudina, w czasie którego nie jedno słowo prawdy, gorzkiéj prawdy dostało się cesarskim służalcom. W ciele prawodawczém mowy jego wiele robiły hałasu, mimo to jednakże niezdołał pozyskać sobie zupełnego zaufania swego stronnictwa. Dla młodszych jest on za umiarkowany, dla starszych goniącym zanadto za sławą i oklaskiem. Mowy jego cechują się raczéj ogromną emfazą, niźli należytém zbadaniem przedmiotu i głęboką myślą. Występował wszędziei zawsze przeciw mamelukom Napoleońskim, a tak on, jak Favre przed rozpoczęciem wojny objawiali obawy, ażali Francja przygotowaną występuje do tak ważnego aktu.

Jules Simon należy do najdzielniejszych i najtęższych ludzi w nowym rządzie Jeden z najzaciętszych przeciwników kary śmierci, działał w duchu socjalnéj reformy i pracował nad zaprowadzeniem obowiązkowegoa bezpłatnego uczęszczania do szkół. Należy on do umiarkowanych.

Pelletan posiada sławę znakomitego dziennikarza i jemu to zawdzięcza swój rozgłos znany frazes „wolność jak w Austrji." Pelletan należy do prawych i nieskalanych żadnym brudnym czynem dziennikarzy paryzkich. Bez wielkich wiadomości, lecz umie swe myśli stroić w szaty najpyszniejszego stylu: Napisał między innemi: Nowożytny Babilon. Pelletan nie otrzymał żadnéj teki. Liczy lat 57.

Jules Ferry jest także dziennikarzem; piszącym do dziednika *Temps.* W ostatnich czasach odznaczył się wojennemi artykułami, niemniéj mowami w ciele prawodawczém, w których domagał się orężnéj z Prusami rozprawy.

Grevy nowo mianowany prezes rady stanu, jest na wskróś człowiekiem honoru Adwokat paryski Grevy już w r. 1848 zasiadał w zgromadzeniu konstytucyjném i wtedy to postawił poparty przez Emila Girardina wniosek (który niestety upadł), aby nie [illegible] rzeczypospolitéj [illegible] czasu do czasu ministerstwu, a zależnemu od zgromadzenia narodowego.

Cremieux liczący obecnie lat 74, znanym jest dostatecznie. On to w r. 1830 podjął się obrony [illegible] ministra oświaty, który za [illegible] będących [illegible] skazanym [illegible] Mowa, jaką z tego powodu Cremieux wypowiedział, [illegible] Był on w r. 1848 członkiem rządu prowizorycznego i piastował natenczas tę samą tekę, [illegible] Cremieux jest żydem i prezesem stowarzyszenia Alliance israelite universelle.

Picard jest jednym z ówéj sławnéj piątki, o któréj wspominaliśmy przy charakterystyce Jul. Favre. Picard równie jak Favre był tym, [illegible] Liczy lat [illegible] i jest Paryżaninem [illegible] Nie można go zaliczyć do genjuszów, w każdym razie jednakże jest on mężem, który na stanowisku ministra finansów zdoła oddać [illegible] usługi.

Tekę handlu i rolnictwa objął p. Magnin, osobistość mało dotąd znana.

Godność mera paryskiego złożono w ręce Arago. [illegible]

Garnier-Pagès [illegible] towny myśliciel i człowiek, którego żywot prywatny jest bez skazy. W roku 1848, w czasie rzeczypospolitéj był ministrem finansów i on to wydał ów dekret, ogłaszający podwyższenie podatku gruntowego, przez co spowodował nie małe zobojętnienie ludu dla sprawy republiki.

Kératry obecny prefekt policji, uchodzi za człowieka zdolnego i energicznego, posiadającego dość sił do sprawowania swego urzędu w czasach tak ciężkich dla Francji, jak obecne. Kératry uzyskał rozgłos napisanemi przez się pamiętnikami meksykańskiemi, któremi nie mało skompromitował marszałka Bazaine. W izbie należał do umiarkowanych.

Jenerał Le Flô minister wojny, to stary republikanin; w r. 1848 był wraz z Bedeau kwestorem zgromadzenia narodowego; aresztowany dnia 2go grudnia, przewiezionym został do Vincenns, zkąd po niejakim czasie uwolniono go i obdarowano wolnością.

Viceadmirał Fourichon, nowy minister marynarki, jest osobistością mało znaną, a pod względem politycznym równającą się zeru.

Lavertujon, sekretarz jeneralny nowego rządu był czas dłuższy redaktorem dziennika *Gironde.* Rząd bonapartystowski prześladował go długie lata bez miłosierdzia upatrując w nim zaciętego wroga tego wszystkiego, co najmniejszy miało związek z cesarstwem i jego kreaturami.

Rossja.

— [Kto jest przyjacielem a kto wrogiem Rossji.]

Z wzrastającą nienawiścią ku Prusakom i wogóle Niemcom zmienia się ton dzienników moskiewskich względem Polski. Od niejakiego czasu zwrot opinji publicznéj w Rossji na korzyść Polski staje się coraz widoczniejszym. Gazeta *Nowoje Wremia* w ostatnim numerze stanowczo wypowiada, iż Francuzi i Polacy są największymi przyjaciołmi Rossji, „albowiem Polacy i Litwini przez wiele wieków wyświadczali ogromne usługi Rossji, dźwigając na swych ramionach cały ciężar obrony słowiańskiego wschodu przeciwko germanizmowi." Największymi zaś wrogami Rossji są Prusacy, chociaż dotychczas naród rossyjski zapoznawał niebezpieczeństwo grożące z téj strony. „Prusy w Rossji, jak i w innych krajach — pisze *Nowoje Wremia* — mają tłumy swoich ajentów." W istocie, przypatrując się wszystkiemu, co się dzieje w Rossji, pomimo woli człek zapytuje siebie, czy nie cięży jakiś fatalizm nad przyszłością naszéj ukochanéj ojczyzny? Czyśmy ślepi, że nie widzimy u nas na każdym kroku, w administracji i w wojsku, w służbie rządowéj i prywatnéj, Niemców ajentów pruskich? Oni znają lepiéj od nas nasze słabe strony i zakulisowe tajemnice. W naszym kraju, niestety, są pewnego rodzaju patrjoci, którzy służyli i służą dotychczas widokom i zamiarom Prus. Oni zaludnili Polskę i Litwę Niemcami, aby ci w danym razie byli awangardą pruską. Oni pomogli Prusakom zniszczyć nasze gospodarstwo krajowe i dobrobyt materjalny, tak, że Rossja nie może wytrzymać walki z Niemcami na polu ekonomicznem. Oni zaszczepili krwawą nienawiść między dwoma bratniemi narodami, żeby tém skuteczniéj ułatwić Niemcom ich tradycyjne *Drang nach Osten.* Oni postarali się o to, żeby Rossja nie miała sprzymierzeńców pomiędzy swymi jednoplemieńcami, którzy, dzięki Niemcom, obawiają się nas, bo mają nas za tyranów i barbarzyńców. Któż lepiéj służy rządowi, jak nie nasi mniemani patrjoci! Oni są dla Bismarka istotną trzodą Panurga!

Prusacy może jeszcze lat kilka nas nie zaczepią, ale wciąż daléj będą nurtować nasze społeczeństwo, zanim siecią swych intryg i matactw nie oplączą wszystkie objawy życia społecznego i politycznego. Przedewszystkiem będą intrygować w naszych wyższych sferach rządowych, będą oszukiwać wszystkich razem i każdego zosobna, będą zalewać kraj Niemcami, niszczyć nasz kandel i przemysł Polski i Litwy, zrujnują nasze finanse, opanują giełdę, a potém.... Lecz cofamy się ze zgrozą od tego, co ma nastąpić."

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków *8 września.* [Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiéj.] Uchwalenie przepisów policyjnych celem utrzymania komunikacji na ulicach — zatwierdzenie zmiany statutu szkoły przemysłowéj miejskiéj — oświadczenie się przychylne co do zaprowadzenia targów na bydło za rogatką mogilską.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiéj zagaił wiceprezydent dr. Szlachtowski o godz. 5½ popołudniu, [illegible]

[illegible] uchwalić ustawę zachowania porządku na ulicach i takową ogłosić. Wnosi przeto, ażeby sprawę niniejszą zwrócić sekcji celem wygotowania w mowie będącéj ustawy.

R. m. Rzewuski zwraca uwagę, że wniosek ten uznany za naglący dopiero teraz przychodzi pod obrady, a co do rzeczy saméj przychyla się w zupełności do wniosku Jawornickiego, żąda jednak na razie, ażeby rada uchwaliła proponowane wnioski, bo i w Krakowie mogą się wydarzyć wypadki tarnowskie, swoją zaś drogą, aby poleciła sekcji właściwéj wygotowanie ustawy o porządku na ulicach.

Dr. Weigel przemawia również w tym duchu. Punkta wniosku nie są wyczerpujące, za wiele budek na plantach szpecących miejsce przechadzek, o wózkach jednokonnych o jednym dyszlu niema ani wzmianki we wniosku, a przecież bezpieczeństwo osób wymaga koniecznie, ażeby w mieście tylko wózki o dwu dyszlach kursowały.

Friedlein podnosi wielką ilość przekupek na plantach i wyraża zdanie, że na nic się nie zda wydawanie przepisów policyjnych i ich ogłaszanie, jeżeli wykonania nie będzie żadnego. Gmina płaci przeszło 9000 złr. na straż policyjną a niema z niéj żadnego pożytku, chyba że policja wysyła 8 policjantów do strzeżenia kasy miejskiéj, z których siedmiu regularnie śpi (śmiech).

Zabiera jeszcze głos Chrzanowski i kilku innych mowców, poczém rada miała przystąpić do głosowania nad postawionemi wnioskami Jawornickiego i Rzewuskiego, na żądanie jednak większości następuje otwarcie dyskusji nad pojedyńczymi punktami wniosku. Dr. Majer i Jawornicki słusznie zwracają uwagę rady, że wniosek, jaki referent magistratu pod głosowanie przedstawia, jest zupełnie odmienny od tego jak go zamieszczono na porządku dziennym. Gdy przeto rada uznaje jednozgodnie niedokładność pojedyńczych ustępów wniosku naglącego, lepiéj więc uchwalić wniosek zamieszczony na porządku dziennym. Gdy przeto rada uznaje jednozgodnie niedokładność pojedyńczych ustępów wniosku naglącego, lepiéj więc uchwalić wniosek zamieszczony na porządku dziennym będący, a wypracowanie ustawy o porządku ulicznym polecić sekcji.

Po ponownem zamknięciu dyskusji przychyla się rada do tego zapatrywania i uchwala na teraz wniosek zamieszczony na porządku dziennym w téj osnowie:

Poleca się magistratowi ścisłe wykonywanie dozoru nad utrzymaniem porządku, czystości i nietamowania wolnego przechodu tak na plantacjach jak i w ulicach miasta Krakowa.

(*Dokonczenie nastąpi.*)

Kęty, *6 września.* — [Czytelnia]. — Pierwszy krok ku dźwignięciu tutejszéj czytelni uczyniono dnia 4 b. m. Tego dnia odbyły się bowiem wybory nowego zarządu czytelni i resursy tutejszéj, a śmiało mogę powiedzieć, że wybory wypadły bardzo pomyślnie. Prezesem wybrany p. Wiktor Brzeski tutejszy notarjusz, sekretarzem p. Aleks. Ostrowski, bibljotekarzem p. Stan. Kapłański; do wydziału weszli pp. Majer sędzia pow., dr. Chrzanowski adwokat, daléj burmistrz, zastępca burmistrza i inni ze znakomitszych tutejszych obywateli. Spodziewać się téż należy, że pod kierunkiem nowego wydziału czytelnia ocuci się z dotychczasowego letargu, że panowie ci dołożą wszelkich starań, aby obywateli naszych zachęcić do jak najczęstszego odwiedzania czytelni, że postarają się o odczyty popularne, wreszcie że pożyteczne z przyjemném połączą. Tym sposobem czytelnia mogłaby się stać ogniskiem wszystkich warstw tutejszych, mogłaby rozbudzić życie towarzyskie i obywatelskie, na którém nam dotychczas najbardziéj zbywało. Że to może wkrótce nastąpi, spodziewać się trzeba, albowiem pierwszy warunek wypełniony, to jest, że inteligencja tutejsza połączyła się z mieszczaństwem, a obie warstwy nie w najlepszéj dotychczas były z sobą harmonji.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kłosy nr. 270 zawiera: Uskoki, powieść historyczna, przez T. T. Jeża (c. d.). — Pociecha w muzyce, przez R. — Książe srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego, przez hr. A. Tołstoja (c. d.). — Korespondencje czasopisma *Kłosy*: z Krakowa, przez M. Bałuckiego; z Petersburga, p. Gust. L. — Listy J. I. Kraszewskiego (Lipiec, dok.). — Siły morskie państw wojujących. — Pokłosie. — Wojna p. R. — Teatr, przez T. H L. — Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. IV. — Willa nad Renem, romans Bertholda Auerbacha (c. d.). — Przegląd literacki. — Przegląd polityczny.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 36 zawiera: Przegląd dzienników. — Korespondencje: Listy soborowe XXXII, Listy pustelnika I. — Nowe książki: „Frei-Russland. — Rozmaitości i w odcinku: „Relacja JMP. Siemaszki."

Kronika potoczna i rozmaitości.

Krąży po mieście pogłoska, że w resursie obywatelskiéj pod Krzysztoforami danym był we czwartek objad dla p. Muchanowa prezesa teatrów warszawskich. Oczekujemy z upragnieniem zaprzeczenia téj pogłoski.

---

od większych wiosek dostanie się miejsce, w głąb tajgi, o! ten bardzo czuje się samotnym, bardzo nieszczęśliwym! Temu wszelka tego rodzaju odjęta przyjemność. Sam wśród obcych nieprzychylnych ludzi, na wrogie tylko spogląda twarze, brak mu wszelkiego zajęcia, brak towarzystwa, brak ludzi, brak wszelkiéj rozrywki! Oddany sam sobie i myśli swojéj, prędko traci nadzieję; samotność bowiem oddziaływa groźnie, tłumi wiarę w samego siebie i — odbiera odwagę. Wszak i duch, choć silny, chociaż potężny, potrzebuje pokarmu. Jeśli nawet długo zdoła wystarczyć sam sobie, zawsze jednak pierwéj czy później — strawi zasoby własnego żywiołu i uczuje próżnię, która coraz więcéj w moralną przetwarzając się słabość, niszczy i fizyczne siły i zabija powoli!

To téż i pani H. wkrótce po swojém przybyciu do wsi Kaczetatu, nieosuszywszy jeszcze łez po stracie swojego męża, nieoswoiwszy się jeszcze z całą wielkością swojego nieszczęścia — w taką, prawie bezludną rzucona pustynię, więcéj i głębiéj może od innych uczuła swoje i towarzyszącéj jéj córki smutne położenie. Coraz więcéj bolała za mężem, coraz więcéj tęskniła za krajem, a niepokój o los jedynéj córki i troski o życie, łamały siłę jéj ducha. A że z natury delikatna, nerwowa, przyjmująca wszystkie wrażenia silnie i głęboko — nie mogła więc poniesionych klęsk nieprzypłacić swém zdrowiem.

Biedna Jadwiga widziała i czuła boleść swéj matki pomimo, że ta zacna matrona wszystkie uczucia te, usiłowała ukryć przed nią starannie. Jadwiga pracowała pilnie, pamiętała o wszystkich potrzebach i możliwych matki wygodach i rozrywała i rozweselała ją w miarę swych sił. Te usiłowania jednak pożądanego nie odniosły skutku. Matka Jadwigi widocznie z dniem każdym coraz więcéj zapadała na zdrowiu, mimo wewnętrznéj jednak walki, ażeby ukryć i smutek i boleść, tudzież żal głęboki i szybko stopniujący upadek jéj sił, wkrótce dostrzegła Jadwiga, że nieszczęśliwa matka z trudnością tylko trzyma się na nogach i już nie może przechodzić się nawet po pokoju.

W kilka dni później mocna gorączka powaliła panią H. na łoże boleści. Jadwiga nietracąc przytomności, troskliwie pielęgnowała matkę i znanemi jéj domowemi leczyła środkami.

Niestety! Na chorobę duszy — aleopatja żadnego nie zna lekarstwa!

Stan zdrowia pani H. pogorszał się ciągle, często mówiła z gorączki, często zupełnie traciła przytomnoś.

Jadwiga poczęła tracić nadzieję i odwagę. Znękana bezsennością, utrudzeniem i boleścią, stanęła przy łożu matki, załamała ręce i rzewnemi zalała się łzami.

Matka spoglądnąwszy na nią z politowaniem, ujęła jéj rękę i słabym do niéj przemówiła głosem: „Córko! moja córko! dziecię moje lube, jedyne! Daruj! przebacz twéj matce, że w swojéj boleści o najświętszym zapomniała obowiązku, o powinności utrzymania życia swego dla ciebie! Zostawiam cię samą — w dzikim kraju, wśród sybirskich lasów i wśród obcych ludzi! Samą, bez opieki, bez przyszłości i bez nadziei! Jeżeli, jeżeli — urywanym kończyła głosem — jeżeli umrę, w grobie nie będę miała spoczynku!"

Wśród tych Jadwigę tak bardzo przerażających słów, łza po łzie spływała z lekko przymkniętych ócz przytomnéj wówczas matki i drżały moralną boleścią wykrzywione usta — i pierś, jakby pod łkaniem tłumionem, to wznosiła się mocno, to upadała na przemian, — a ręka jéj, jakby konwulsyjnie ściskała rękę Jadwigi

— Matko! matko! — w rozpaczy biedna zawołała Jadwiga i to łkając, to zanosząc się od płaczu, to całując i ściskając rękę drogiéj rodzicielki, dodała pełnym, ufności pełnym głosem:

— Ty nie umrzesz! Ja nie chcę, ażebyś umarła! Ja nie dam ci umrzeć! Ja, ja — kończyła Jadwiga zatapiając wzrok swój w wiszący na ścianie wizerunek pana Jezusa — ja Boga, ja tego zbawcę ludzkości wezwę o pomoc!

I po tych słowach padła na kolana, wzniosła ręce do góry, swe wielkie, czarne, silną wiarą i ufnością rozpromienione oczy w święty utkwiła obraz i całą siłą swojego głosu z niewysłowioną zawołała boleścią:

— Panie! panie! Nie zostawiaj mię samą! Ocal mi matkę! Zlituj się nad nią! Zlituj się nademną!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wczorajszy deszcz od południa dość niespodziewany, odebrał mieszkańcom naszego miasta sposobność spacerów i wycieczek za rogatki, których w tym roku nie wiele nam już pozostaje. Zapowiedziany koncert muzyki wojskowéj w ogrodzie strzeleckim naturalnie nie miał miejsca.

Wielkie ognie sztuczne spalone zostaną na Błoniach w sobotę dnia 10 b. m. przez 17-letniego Michała Mądrzykowskiego, który dał już nieraz dowody swéj biegłości w pirotechnice, i którego usiłowania publiczność i tym razem zechce zapewne stosownie wynagrodzić, zważając zwłaszcza na to, że młody pirotechnik przyczynia się najwięcéj do utrzymania swéj matki i młodszego rodzeństwa.

Otrzymaliśmy list, w którym jenerał Bosak-Hauke donosi nam, że ofiarował swoje usługi rzeczypospolitéj francuzkiéj:

„Dziś rano (5 września) o godz. 8 przesłałem do Paryża telegram następujący:

Au gouvernement de la Republiqe à Paris.

Le general Bosak-Hauké ancien colonel de l'armée regulière offre ses services dans l'armée active comme volontaire. *Bosak-Hauke.*

Niech żyje rzeczpospolita!"

W celu uczczenia 187 rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla polskiego Jana III Sobieskiego, odbędzie się w dniu 11 b. m. i r. na Łysé́j górze (Kahlenberg) pod Wiedniem, nabożeństwo o godz. 10 rano, na które to szanownych rodaków w Wiedniu zamieszkałych uprzejmie zaprasza stowarzyszenie polskich rzemieślników w Wiedniu „Siła."

P. Anna Stiglic, córka tutejszego zegarmistrza, otrzymawszy w domu rodzicielskim narodowe wykształcenie, poświęciła się z zamiłowaniem sztuce zegarmistrzowskiéj.

Celem wydoskonalenia udała się teraz do Wiednia, gdzie w pierwszorzędnéj w monarchji fabryce Herza zaszczytne znalazła umieszczenie.

W dzieciństwie jeszcze rozwijała p. Anna Stiglic szczególne talenta w mechanice, wytrwałością i wrodzonem zamiłowaniem dla sztuki przyswoiła sobie obszerne wiadomości w dziedzinie zegarmistrzowskiéj w tak znakomitym stopniu, że odrobiony przed kilkoma laty własnym przemysłem przyrząd, przedstawiający klateczkę z ruchadłem, przez znawców należycie oceniony został. Gazety wiedeńskie a to *Illustrirte Frauenzeitung* nr. 32 i *Gemeindezeitung* nr. 67/200, w chlubny bardzo sposób wspominają o téj panience dodając: że to jest jedyna w tém wielkiém mieście dziewczyna, która się temu poświęciła zawodowi.

Dla miasta Tarnowa może to być zaszczytem, że dał pierwszy popęd do przekonania ogółu, że zajęcie młodéj dziewczyny dostępną jéj siłom i korzystną pracą, dla kraju jest pożyteczném.

Rodzice mający córki, niech im dadzą na téj drodze sposób do życia, wszakże w innych krajach zastąpione są telegrafy i handel już po części rękoma dziewcząt. Trzeba tylko odwagi do przekonania przesądów, a dobre chęci odniosą swój skutek.

Wystawa przemysłowo-gospodarska ma się odbyć w Czerniowcach w połowie września.

W Sokalu 15 września odbędzie się zgromadzenie członków towarz. pedagogicznego oddziału sokalskiego.

W Tarnopolu 5 t. m. spaliło się zabudowanie krupiarza p. Woronki.

Myślenice, *8 września*.—[Pożar].— Miasteczko nasze było wczoraj wieczorem około godz. 9 nie mało przestraszone i zaalarmowane — dzwonkiem ogniowym. I rzeczywiście obawa była wielka, gdyż wśród poczynającego większego wiatru, dom tutejszego mieszczanina przez nieostrożność zapalił się; i rzec można, że jedynie energicznemu ratunkowi wszystkich, a szczególnie naszéj intelligencji — przypisać trzeba, że nie stało nam się tak jak Lanckoronie. Bo gdyby dopuszczono ogień tylko jeszcze do drugiego najbliższego budynku, połowa miasteczka byłaby spłonęła. Ludu powracającego z Kalwarji była massa, lecz ten po większéj części, jak zwykle, gapił się; tylko mieszczanie i panowie urzędnicy dali wzorowy przykład energji i zręczności w ugaszeniu pożaru.

Na czytelnię w Muszynie złożyli u mnie p. B. z Rymanowa 1 złr., ks. O. z Chrzanowa 1 złr., dawniejszych 2 złr. 40 c., zatém razem 4 złr. 40 c. i książek w wartości 2 złr. 30 c.

Żegiestów, dnia 6 września 1870 r.

Zygm. Medveczky.

Pożary.—Dnia 19 z. m. zgorzała w Trzemeśnej w pow. tarnowskim stodoła ze zbożem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 370 złr.— Dnia 22 z. m. zgorzał w Ostrowie w pow. ropczyckim jeden budynek dworski. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (w części niezabezpieczona) wynosi 1500 złr. — Dnia 22 z. m. zgorzała w Podzameczku w pow. buczackim papiernia. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 3000 złr.—Dnia 22 z. m. zgorzała w Sokolikach w pow. turczańskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. W płomieniach zginęło 5 ludzi.— Dnia 23 z. m. zgorzało w Zborowie w pow. złoczowskim 26 domów. Przyczyna pożaru była nieostrożność.— Dnia 23 z. m. zgorzała w Lubkowicach w pow. śniatyńskim chata włościańska. Ogień podłożył sam właściciel. — Dnia 24 b. m. zgorzało w Zawadce w pow. pilznieńskim dwie stodoły ze zbożem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 8633 złr.

Samobójstwo.—Przed paru dniami zastrzelił się we Lwowie były woźny od telegrafów. Przyczyną samobójstwa była nędza. Zostawił żonę i czworo dzieci.

Wypadek.—We Lwowie na dworcu kolei czerniowieckiéj, przejechany został maszyną szutrową Iwan Groszko.

Jeńcy wojenni przeznaczeni do Poznania, wyprawieni być mają w następujących oddziałach ze stacji kolejowéj Remilly pod Metz: dnia 5 b. m. 1000, dnia 6 b. m. 2500, d. 7 b. m. 500, d. 9 b. m. 1000; razem więc 5500 ludzi.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Ferdynand Birnbaum kup. z Mysłowic, Oskar Winkler obywat. z Warszawy, Tadeusz Wieniawski, dr. med. z Warszawy, Julja Maciejowska ob. z Galicji, L. Tokar kup. z Prus, Adela hr. Łubieńska w. d. z Warszawy, Antoni Kaczkowski dr. med. ze Lwowa, Bronisław Homulacs c. k. kapitan marynarki z Galicji, Stanisław Puławski dyr. cukrowni z Kazimierzy, Ludomir Puławski w. d z Królestwa, Teodor Karpiński urzęd. z Warszawy, A. Kłobukowski ob. z Królestwa, Exull Paczaskoj generał rossyjski z Petersburga, Seweryn Gajewski ob z żoną i fam. z Podola, J. Dembowska właśc. dóbr z Królestwa, Moritz Finke student z Berlina, Aleksander Wasiliew tajny radca z Petersburga.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Władysław Gołębiowski w. d. z Kongresówki, Adam Bugniewski z Warszawy, Jan Zieleniewski z Kongresówki, L. Kaffman, J. Kaffman z Wiednia; Edmund Komar z Rossji, A. Rapaport bankier ze Lwowa, Tekla Szujska w. d. z Galicji, Gustaw Pietruski ob. z Rossji, Józef Kisielnicki z Kongresówki, Georg Urzyca kup. z Mołdawji, L. Michałowicz ze Lwowa, L Eichborn bankier z Berlina, Ignacy Schwarz kup. z Pragi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnopol 4 września.

G. (Sprawozdanie tygodniowe filji banku hipotecznego). Czas mamy po długich częstokroć ulewnych deszczach znów ciepły i sprzyjający kończącym się zbiorom. Wypadek pszenicy tak pod względem gatunku, jak i ilości nader zadowalniający. Tak samo ma się z żytem i innemi ziarnami. Fracht do Złoczowa zdrożał na 75 c. od korca i przy téj jeszcze wysokości trudno o furmanów.

Z powodu stagnacji wywołanéj wojną francuzko-pruską interesów nie zrobiono albo wcale, albo mało znaczące, dla czego dotąd nie było też nic ważnego do zakomunikowania. Dziś atoli gdy pruskie terytorjum nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla tutejszych kupców i ceny praktykującéj się na pruskich targowicach, mianowicie zaś na wrocławskiéj giełdzie, nastręczają pomyślną daną do eksportu; handel zbożowy powraca do normalnego stanu i transakcje zawierają się tak w nowém jak i starém zbożu dosyć raźno. Że wszelako żądania producentów nie są odpowiednie cenom zagranicznym, interesa też nie idą jeszcze tak, jakby tego nagromadzone zapasy zboża pozwalały. Główną przeszkodą jest wysoka skala frachtu, którą nie producent ale kupiec bierze w rachubę i tém tamują swobodny rozwój handlu wywozowego. Dlatego też dopiero po zasiewach, a już może po żniwach możemy więcéj życia w handlu zbożowym się spodziewać. Płacono za korzec

pszenicy staréj celnéj 7.75 do 7.50
„ średniéj 7.25 do 7.—
„ pośledniéj 6.50 do 6.25 za 170 f.
żyta włościańskiego 3.75 do 3.60
„ dworskiego złr. 4.— do 3.70

Inne ziarno bez popytu, ceny nominalne.

Oświęcim 7 września. Na targu dzisiejszym było 2080 wołów. Płacono za najlepsze 675 f. 206 złr., średnie 550 f. 160 złr., liche 475 f 120 złr.; na wagę za cetnar 32 do 33½ złr. Pozostało niesprzedanych 405 sztuk.

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 10 złr. 35 c., żyto 160 f. 5 złr. 25 c., jęczmień 140 f 5 złr. 20 c., owies 100 f. 3 złr. 50 c., rzepak 170 f. 13 złr. 50 c. Ruch był wielki. Tarnów: pszenica 170 f. 10 złr. 25 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 40 c, żyto 160 f. 6 złr. 10 c., owies 100 f. 3 złr. 40 c. Ruch był nieznaczny z powodu słabego dowozu, Dębica: pszenica 170 f. 9 złr. 90 c., żyto 170 f. 5 złr. 85 c, jęczmień 137 f. 4 złr. 60 c., owies 100 f. 3 złr. Pszenica i żyto trzymały się w cenie. Popyt na jęczmień był słaby. Rzeszów: pszenica 170 f. 9 złr. 90 c., żyto 160 f. 6 złr. 60 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 60 c., owies 100 f. 3 złr. 35 c. Ruch był słaby. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr. 20 c., żyto 160 f. 5 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 50 c., owies 100 f. 3 złr.

Z Samborskiego w Galicji dochodzą nas smutne o tegorocznych zbiorach wiadomości. Na wiosnę musiano w wielu miejscach żyto i pszenicę przeorać, resztę pozostawionego z powodu ustawicznych słót burzany przysiedli, a nawet i te burzany nie można zebrać, gdyż deszcz tak ciągle leje i leje, że na 14 dni ledwie jeden dzień trafi się pogodny. Zboża więc będzie mało, wymłoty liche, pasza zgniła. W pewném miejscu, gdzie dobrze gospodarstwo prowadzą z wysianych 170 korcy pszenicy, nie będzie nawet dla własnéj spiżarki, a uprawa pola pod rzepak, chociaż tego roku 400 sprzedano, tak spóźniona, że go siać nie można. — Z perkami czyli kartoflami, także źle stoi, gdyż wcześnie posadzone gniją a późniejsze nie rosną. Robotnik drogi jak nigdy i trudno go dostać: żeniec płaci się od 45 do 70 cent. i kilka razy wódki a wychodzi na robotę o godz. 8, w niektórych miejscach o god. pół do dziesiątéj (*sic*) i wcale nieochoczo robi tak, że nażynają 30, 40 snopów, a już bardzo dobrze jeśli kopę. Za to wszystko płacą rolnicy nietylko podatki, ale nawet procenta od podatków, dzięki sprawiedliwemu i mądremu prawu, które od 1go lipca b. r. zaczęło obowiązywać.

— Rossja produkuje 14,000,000 pudów węgla kamiennego. Jestto rzeczywiście bardzo mało w porównaniu do tych olbrzymich warstw węgla kamiennego, jakie Rossja posiada w swych centralnych gubernjach, nad Donem w górach uralskich i Syberji. Mała produkcja pochodzi w skutek nie rozwiniętego należycie przemysłu, braku komunikacji i wyrobników. Oddawna jednak zwracano uwagę na tę gałęź przemysłu, bo jeszcze Piotr Wielki wyrzekł: „Ten minerał przyniesie znaczne korzyści, jeżeli nie nam, to potomkom naszym."

Wiadomości z teatru wojny.

Po nader dotkliwéj klęsce i zupełném zniesieniu armji Mac-Mahona, jedynemi narazie punktami oparcia dla Francji są 3 twierdze: Strassburg, Metz i Paryż. Od ich dłuższego lub krótszego oporu, jaki nieprzyjacielowi stawić zdołają, zależeć będzie ocalenie Francji, która przedewszystkiém czasu potrzebuje do zorganizowania nowego zasobu sił do postawienia nowéj armji polowéj na odsiecz stolicy, a ewentualnie do zaczepnego wystąpienia przeciw wojskom niemieckim.

Największe pod każdym względem znaczenie ma obecnie Paryż, jako twierdza przewyższająca wszystkie inne na całym świecie, tak pod względem obszaru, jaki zajmuje, jak i pod względem środków obronnych w niéj nagromadzonych. Położenie, bogactwo, ogrom materjalnych zasobów i znaczenie, jako stolicy całego państwa, taką mu nadają siłę, że może śmiało i spokojnie stawić czoło wszelkim wysileniom oblegających, byle mu tylko starczyło wojska do obrony.

O tém niestety do dziśdnia nie mamy jeszcze pewnych wiadomości. Warownie dokoła wałów zbudowane bardzo mocno i według wszelkich wymagań sztuki fortyfikacyjnéj niemożliwém czynią bombardowanie miasta lub wzięcie go zapomocą gwałtownych ataków, a tém samém zmuszają nieprzyjaciela do prawidłowego oblęgania, wymagnjącego i większych sił i dłuższego czasu.

Cała załoga Paryża wynosić będzie prawdopodobnie, według dotychczasowych obliczeń 200,000 wojska częścią regularnego, częścią zaś złożonego z gwardji ruchoméj i narodowéj. Chcąc wobec takich sił obsaczyć miasto po obu stronach Sekwanny, trzeba przynajmniéj po 180,000 wojska na każdą stronę, t. j. razem 360,000. Taka ilość jest konieczną, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy na uwagę, że załoga, niechcąc się samą bierną, a zarazem najmniéj skuteczną ograniczyć obroną, musi od czasu do czasu robić wycieczki z twierdzy, na które nieprzyjaciel z góry przygotowanym być powinien.

Tymczasem dwie armje niemieckie, które teraz zmierzają na Paryż, to jest armja królewicza saskiego (gwardja, 4 i 12 korpus) i królewicza pruskiego (5, 6, 11 korpus pruski i 1 bawarski) w żadnym razie nie mają więcéj jak 250,000 ludzi razem. Stosunek wcale niezły, który się jednak pogorszyć może, jeżeli się twierdza Metz dostanie w ręce Prusaków; bo w takim razie armje Steinmetza i ks. Fryderyka Karola (150 do 200,000 ludzi) wyruszą pod Paryż.

Położenie twierdzy staje się z każdym dniem trudniejszém. Odcięto już wodociągi, a żywność kto wie na jak długo jeszcze wystarczy; woda z Mozeli czerpana jest niezdrową. Wkrótce zapewne usłyszymy o nowém usiłowaniu Bazaina, żeby się przebić przez otaczające go żelaznym pierścieniem wojska niemieckie. Czy mu się to uda, trudno przewidzieć. Najdłużéj pewnie trzymać się będzie Strassburg.

O działaniach floty francuzkiéj nie nadeszły żadne wiadomości.

Monachjum 6 września. (Telegr urz.) Nieprzyjacielska armja, która kapitulowała pod Sédan, liczyła 14 dywizji piechoty i 5⅓ jazdy, oraz odpowiednią artylerją i tren. W czasie bitwy z 1go tylko wzięto 30,000 jeńca, kilka orłów i wiele dział. Mac-Mahon ciężko ranny. Po stronie niemieckiéj pułkownik Scherbening poległ, jenerał Gersdorff, pułkownik Bessel ranni. Straty nasze stosunkowo małe Cesarz Napoleon odjechał dziś rano do Kassel. (podp.) *Podbielski.*

Monachjum 6 września, 10 godz. 40 minut przed południem. Z głównéj kwatery 4téj armji donoszą z Le Chau, że armje zjednoczone maszerują od wczoraj i osiągnęły właśnie gościniec Meziéres-Rheims. Prawe skrzydło 4téj armji zostawiło oddział złożony z pięciu brygad pod Meziéres i posunęło się ku Aubauton i Verviens, gdzie mają już być oddziały kawalerji.

Donoszą z obozu z Montmédy, że mała twierdza energicznie się broni i nie przyjęła wezwania do poddania się, pomimo, że jéj doniesiono o wzięciu do niewoli cesarza i całéj armji przez francuzkiego oficera sztabu wziętego do niewoli, który wysłany został do twierdzy z parlamentarzem.

Wojska pozostałe do oblegania twierdz z korpusu 4go i 1go zastąpiły 3 dywizje przybyłe z Nancy, które mają działa oblężnicze.

Od 1go do 5go przysłano armji 12,000 wojska bawarskiego posiłkowego. — Ze Strassburga donoszą, że twierdzę bombardują z przestankami małemi dzień i noc.

Wiadomość z Karlsruhe donosi, że w. książę chce się udać do armji.

Bruksela 7 września. Kapitulacja Sedanu, ułożona między Moltkem a Wimpffenem, ustanawia: Wszyscy jenerałowie, oficerowie i urzędnicy z rangą odpowiednią stopniowi oficerskiemu uzyskają wolność, skoro tylko na piśmie słowem zobowiążą się, że nie chwycą za broń aż do końca obecnéj kampanji i w żadnym razie działać nie będą przeciw interesom Niemiec. Wszelka broń, materjał wojenny, chorągwie (orły), armaty i amunicja oddane zostaną niemieckim komisarzom. Oficerowie, którzy nie zechcą dać swego słowa, równie jak wojsko, zostaną natychmiast rozbrojeni i w niewolę oddani.

Bruksela 7 września. *Etoile* belgijska podaje z Virton dnia 6 września: Bombardowania Montmédy zaprzestano; część miasta górnego zburzona; sikawki są w nieustannéj czynności, aby uratować magazyny z prochem. Niemcy zmienili swe pozycje; mniemają, że cofnęli się w celu połączenia się z główną armją.

Paryż 7 września. Komendant z Meziéres uwiadamia o marszu nieprzyjaciela na Soissons. Według przeciwnych atoli wiadomości nie ukazali się jeszcze Prusacy w departamencie Aube. Depesze z Mühlouse donoszą o dzielnym oporze strzelców i gwardji narodowéj, w skutek którego nieprzyjaciel nie mógł przejść Renu. Ranni francuzcy, któremi Sédan zapełniony, zostali przeniesieni w skutek prowizorycznego zawieszenia broni na północ.

Londyn 7 września. Cesarzewicz przybył do Hastings. Gladstone, Granville, Grammont, Lavalette i Persigny są obecni tutaj. *Times* radzi Francuzom, aby odstąpili Alzację i Lotaryngję.

Berlin 7 września. *Staatsanzeiger* podaje wiadomość dziennika *Gaulois* o poselstwie księcia hesskiego do floty francuzkiéj, a mianowicie, że jenerał Vogel v. Falkenstein wysłał Contreadmirała ks. hesskiego na dniu 8 sierpnia do admirała Fournichona z pismem, w którém wzywa tegoż, aby własność prywatną i zabrane rzeczy oddał właścicielom, gdyż Niemcy są obecnie na lądzie w stanie dopuszczać się nieograniczonego ucisku. — Odpowiedź Fournichona brzmi: Należy uważać na to, że w téj kwestji nie istnieje dotąd żadna międzynarodowa ugoda, a dotychczasowe ustawy nic nie postanowiły w tym względzie. Jenerał przyznać zechce, że przedmiot powyższy należy do władzy obustronnych rządów. On jako admirał nie ma prawa traktować w tym przedmiocie."

Berlin 7 wrześsia. Donoszą urzędownie z Rheims z 5 września, 9 godz. 20 min. po południu: Król wszedł dziś do Rheims.

Paryż 7 września. Według doniesień urzędowych znajdują się forpoczty pruskiéj armji w okolicy Laon i Epernay.— Depesza z Laon powiada, że nieprzyjaciel się jeszcze nie ukazał. Obrona Toul trwa ciągle. Rząd prowizoryczny zadekretował, że miasto Toul zasłużyło się ojczyźnie.

Kapitulacja w Sedan 2 września 1870. *Echo du parlement* podaje następujące szczegóły o kapitulacji w Sedan:

„Jeden z naszych redaktorów, wracający w téj chwili z nad granicy, przynosi nam wiadomości następujące, które mieć będą na całą Europę rozgłos uderzającego gromu.

Cesarz jest wzięty do niewoli, Mac-Mahon zamknięty w Sedan, złożył broń z 80 tysięcy żołnierza.

Bitwa rozpoczęta wczoraj o godz. 4téj z rana pod murami twierdzy Sedan, zawieszona była na chwilę o godz. 2, aby zawrzeć o 3 z nową wściekłością; skończyła się ostatecznie o godzinie 5. Mac-Mahon i armja jego wparte były do Sedan, osaczone przez armję pruską w sile 250 tysięcy i bez możności trzymania się przez dwa choćby dni w twierdzy niedostatecznie zaopatrzonéj.

O godzinie 6 stawił się oficer z sztabu głównego francuzkiego jako parlamentarz w głównéj kwaterze króla pruskiego celem zniesienia się co do warunków kapitulacji. Zadecydowano, że niéma odpowiednich kwalifikacji do układania się o losie całéj armji zamkniętéj w twierdzy. Oświadczono, że układy mogą się toczyć tylko z jenerałem O'Reilly, komendantem placu.

Wysłano więc tego.

Za całą odpowiedź oświadczono mu, że ponieważ wszelka obrona w Sedan jest niemożliwą ze strony armji francuzkiéj, żąda się jéj poddania na łaskę lub niełaskę.

W owéj chwili jeszcze nie było mowy o cesarzu, o którego obecności w obozie francuzkim nie wiedziano i późniéj zganiono mocno parlamentarzowi zamilczenie tak ważnego szczegółu.

Nagle okrzyk niezmierny rozległ się po obozie pruskim: *Der Kaiser ist da.* Cesarz przybył.

Prawie równocześnie oddano królowi pruskiemu list własnoręczny Napoleona III. W liście tym, którego treści dosłownéj nie jesteśmy naturalnie w stanie podać, miało być wyrażoném: że „gdy nie może zginąć na czele swéj armji, składa szpadę w ręce króla pruskiego."

Radość była niezmierna w armji pruskiéj. Żołnierze rzucali broń i padali sobie w objęcia, uważając wojnę za skończoną. W kwadrans późniéj wszystkie kapele wojskowe pruskie grały. Niektóre zaczęły grać nutę „Partant pour la Syrie" a nawet Marsyljankę, lecz wysłano wprędce rozkaz zaprzestania tych pieśni, aby armja pruska nie psuła swego tryumfu pozorem, jakoby urągała nieszczęściu zwyciężonych.

Hrabiego Bismarcka otaczano zewsząd z żywemi wyrazami powinszowań. Odpowiadał na to: „Panowie, nie mnie się należy zasługa powodzeń w téj wojnie. Udajcie się do króla, do Moltkego. Ja nic nie zrobiłem..." „A jednak — rzekł poprawiając się — jedno zrobiłem. Przyczyniłem się do tego, że państwa południowych Niemiec dopomogły nam potężném swém współdziałaniem i im to, dzielnym Bawarom i Wirtemberczykom zawdzięczamy ten oto dzień chwały."

Wiadomo téż rzeczywiście, że głównie armje państw południowych rozstrzygnęły losy walki czwartkowéj.

Cała ludność Sedanu zalegała mury miasta od chwili, gdy zamilkł ogień i przypatrywała się ogromnéj armji niemieckiéj, tak jakby się była przypatrywała zwyczajnym manewrom.

Cesarza znaleziono w Vendresse.

Nazajutrz rano w piątek udał się do głównéj kwatery króla pruskiego nie jako jeniec, lecz jakby w gościnę.

Napoleon III siedział w karecie, towarzyszyło mu kilku jenerałów, pośród których spostrzeżono jenerałów Lebrun i Feliksa Douay.

Dwóch ułanów tylko jechało przed karetą; ta zaś była otoczona jedynie pikjerami cesarskimi w liberji zielonéj z złotem. Napoleon III był bardzo spokojny. Palił cygareto. Trudno pojąć, dlaczego żaden jeszcze telegram o tych niezmiernych wypadkach nas nie doszedł. Tłómaczy się to tém jedynie, że sztab główny pruski zatrzymał dla siebie wojskowy telegraf, aby pierwsze depesze da Berlina przesłać.

Jedyny jenerał Sheridan, który towarzyszył armji pruskiéj, odebrał upoważnienie wysłania depeszy do Stanów Zjednoczonych, ponieważ hr. Bismarkowi zależało na tém, aby tam doszła jak najprędzéj ta wiadomość ogromnéj wagi.

Ostatni pociąg z Arlon, przybyły wczoraj do Brukseli z żołnierzami francuzkimi, wziętymi do niewoli przez belgijskie wojsko, jeszcze nam inne przyniósł szczegóły: Zwycięztwo pruskie pod murami Sedanu przypisano szybkości obrotów księcia następcy tronu, w skutek któréj mógł rzucić się o godzinie 4éj zrana na tylne straże armji francuzkiéj. „Był to znów napad z nienacka", mówili żołnierze francuzcy.

Rozeszła się też pogłoska między wojskiem pruskiém, że ogromny orszak cesarza, który go otaczał i obowiązek dbania o jego pewność osobistą, sprowadziły zgubną zmudę w ruchach armji francuzkiéj i paraliżowały dyspozycje Mac-Mahona, które miały być tak doskonałe, że wywołały podziw jenerałów pruskich i powinny były zapewnić zwycięztwo broni francuzkiéj.

Jeńcy francuzcy, zabrani przez wojsko belgijskie, wysiedli z pociągu w Namur. Mają oni być skierowani do obozu pod Beverloo, jeńcy zaś pruscy mają być internowani w Bruges.

Wiadomość o wzięciu do niewoli cesarza rozniosła się po wszystkich stacjach kolei żelaznéj i ludność zdążała, aby brać udział w tém widowisku. Okrzyki sympatji witały wszędzie żołnierzy francuzkich, którzy pomimo bohaterskich walk nie zdołali uratować cesarstwa."

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 7 września. *Kreuz-Ztg* donosi, że królowa otrzymała już wiadomości z Rheims od króla; przypuszczać przeto należy, że armja przekroczyła Neufchâteaux, Rheims i Epernay.

Berlin 7 września. *Provinzial-Corresp.* pisze: Obecny stan rzeczy ma to w swoich skutkach, iż trudno, żeby mocarstwo jakie mogło myśleć o powstrzymaniu dalszego przebiegu wojny obcém wmieszaniem się. Podobnym zamiarom położyły koniec już same wypadki pod Sedan; ale tém więcéj jeszcze zmiana rządu we Francji odjęła środki natręctwa dyplomatycznéj interwencji.

Sto tysięcy Francuzów wziętych do niewoli, rozdzielono w pojedyncze państwa niemieckie stosownie do liczby mieszkańców, według ugody zawartéj między rządami.

Prezydent związkowego urzędu kanclerskiego Delbrück udał się do głównéj kwatery królewskiéj w skutek wezwania związkowego urzędu kanclerskiego.

Monachjum 7 września. Hr. Luxburg ustanowił już w Alzacji podprefektów. — Zwołanie sejmu nastąpi prawdopodobnie w drugiéj połowie października, w skutek nowego kredytu wojennego i opodatkowania.

Paryż 7 września. Okólnik ministra spraw zewnętrznych Juljusza Favre z dn. 6 września konstatuje najprzód, że bronił energicznie polityki pokojowéj, i że nie chciał się mieszać do spraw Niemiec. — Przypomina daléj, że król pruski oświadczył, iż nie prowadzi wojny przeciw Francji, ale przeciw dynastji i powiada: Dynastja upadła, wolna Francja podnosi się. Czyż król pruski zamyśla daléj prowadzić bezbożną wojną? Może on wziąć odpowiedzialność za to przed światem i historją; jeżeli to jest wyzwanie z jego strony, przyjmujemy je.

Nie odstąpimy ani piędzi ziemi, ani jednego kamienia z naszych twierdz. Haniebny pokój byłby krótkotrwałym. My zawrzemy tylko długotrwały pokój. Nasz interes jest interesem całéj Europy. Choćbyśmy byli sami, nie traktowalibyśmy. Mamy armję zdecydowaną na wszystko, dobrze opatrzone fortece, silny pas fortyfikacyji, a co główna, 300,000 żołnierza, który zdecydowany jest wytrwać aż do ostatniego. Za fortecami wały, za wałami barykady. Paryż może się trzymać trzy miesiące i zwyciężyć. Jeżeli upadnie, powstanie cała Francja, aby się zań pomścić. To jest, o czém Europa wiedzieć powinna.

Władzę rządową przyjęliśmy jedynie w tym celu. Nie zatrzymalibyśmy jéj ani minuty, gdybyśmy nie wiedzieli, jak cała Francja gotową jest dzielić nasze postanowienia.

Żeby wreszcie wszystko zreasumować, powtarzamy, że życzymy sobie pokoju; jeżeli jednak wojna nieszczęsna przeciwko nam nie ustanie, wypełnimy naszą powinność do ostatka, i mam ufność i nadzieję, że nakoniec słuszność i sprawiedliwość tryumfować będzie.

Florencja 7 września. Minister wojny podał się do dymisji, z powodu słabości zdrowia. Jenerał Risconti mianowany został na jego miejsce.

Druga kategorja poborowych z r. 1848 wezwaną została pod broń.

Bruksela 7 września. *Indép.* powiada, że cesarzowa Eugenja znajduje się obecnie w zamku Meysse pod Brukselą u familji Hakworst. Również mówi, że książęta z domu Orleans — z wyjątkiem hrabiego paryzkiego, który ma przebywać w Londynie — udali się do Francji.

Petersburg 7 września. *Journal de St.-Petersb.* pisze: „Gabinet cesarski oświadczył urzędownie, iż gotów jest pomagać wszelkim usiłowaniom, aby wojnę zlokalizować i skrócić, a trwały i sprawiedliwy pokój sprowadzić. Pomagać przeto będzie staraniom mocarstw neutralnych, które do powyższego celu dążą.

Dziennik ten dodaje przytém, że rząd cesarski nie dopuści przeszkody, któraby mu tamowała wolność w działaniu.

Scutari 7 wrześn. Spór, który powstał z powodu pastwisk granicznych, załagodzonym został przez komisję w ten sposób, że Czarnagóra otrzymuje 120,000 fl., z czego książę Nikita jest zadowolniony, skoro tylko pieniądze bezzwłocznie wypłacone zostaną.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 8 września.

B. Właściciel pewnego dziennika tutejszego otrzymał temi dniami pismo, w którém go proszą, aby w dzienniku swym, dość rozpowszechnionym w Galicji, ostrzegł Polaków przed jakimś spiskiem, który rządowi dobrze jest znany i mógłby dać powód do śledztwa sądowego. Mam powód do mniemania, że pismo to pochodzi z jednego i tego samego źródła, z którego i *Czas* krakowski wiadomość tę otrzymał. Jeżeli jednak rząd zna całą tę sprawę i dotychczas śledztwa niema, toć najoczywistszy dowód, że sprawa ani nawet do śledztwa się nie kwalifikuje, że zatém niema przed czém ostrzegać.

Ogłoszony w dziennikach wczorajszych okólnik dyplomatyczny Favra (podajemy go wyżéj, *przyp. red.*) zrobił tutaj bardzo dobre wrażenie; publiczność z przyjemnością czytała przecież raz akt dyplomatyczny jasny, pełen prostoty i otwartości.

Jak tutaj słychać w kołach dyplomatycznych, wojska włoskie obsadziły prowincję i okolice Rzymu, do samego Rzymu zaś nie wkroczą.

Przypomnijcie sobie, com niedawno o usposobieniu króla Wiktora Emanuela pisał. Wątpią jednak, czy naród włoski tém się zadowolni.

O ekscesarzowéj Eugenji słychać, że ma wyjechać do Anglji do syna, a potém uda się do Napoleona na Wilhelmshöhe.

Korespondent nasz z Pragi podaje w streszczeniu projekt adresu większości sejmu czeskiego. Określa ona innemi słowami stanowisko zajęte w deklaracji r. 1868. Czesi oświadczają, że nie wyślą delegacji do rady państwa, jakkolwiek gotowiby byli wysłać wprost do delegacji wspólnych. W celu zaś przeprowadzenia ugody gotowi są wysłać ze sejmu delegację do konstytuanty austrjackiéj.

Austrja zaczyna rozbrajać! wydawszy na próżno kilka miljonów reńskich, których niema zanadto w kraju, kiedy niebezpieczeństwo może najgroźniejsze, zaczyna rząd austrjacki rozbrajać. Widzimy w tém ten sam brak planu, brak poglądu na wypadki, to samo macanie po ciemku, które tak chlubnie od dawna odznacza rząd wiedeński, a który doprowadza kraj do coraz smutniejszego położenia, tak wewnętrznego jak zewnętrznego Wewnątrz wali się ze wszech stron smutna budowa grudniowéj konstytucji, przy któréj bodaj Polacy staną jako ostatni niepowołani stróże, zewnątrz zwycięztwo Prus, jeżeli dojdzie do ostatniéj mety, rzuci Austrję ze związanemi rękoma pod nogi zwycięzcy. Ale opuściwszy już najlepszą chwilę, rząd boi się dziś działań i rzuci się śmiałym ruchem w objęcia Prus, do których go pchają cislitawscy Niemcy. Życzymy szczęścia w téj nowéj próbie, ale go nie rokujemy, znając dzieje zdrad pruskich względem Polski.

Na wewnątrz niewiadomo jak rząd sobie poradzi z zebraniem rady państwa, bo termin się zbliża, a sejm czeski nie myśli wysyłać. Oczekujemy co chwila jakiego nowego arcydzieła. Z Francji i z pola walki żadnych ważniejszych nowin. Wojska niemieckie maszerują na Paryż, który energicznie przysposabia się do obrony. Pogłoski o kapitulacji Strassburga nie potwierdziły się. Dzielne miasto daje Paryżowi dobry przykład, który jak się zdaje znajdzie naśladowców.

W Prusach zaczynają rozwozić 100,000 wyraźnie sto tysięcy nowych jeńców francuzkich, a ludzie, którzy ich poddali wrogowi ojczyzny, śmią jeszcze pokazywać się na świecie, a Napoleon jest nawet jak piszą, dość spokojny i z Berlina posłano mu do Wilhelmshöhe najlepszego królewskiego kucharza i liczną służbę. Po dwudziestoletnich rządach takich ludzi, rzeczpospolita francuzka będzie miała bardzo trudne zadanie, aby oczyścić wszystkie brudy i do tego możnego nieprzyjaciela z kraju wyrzucić.

Pogłoski o kongresie zaczynają się pojawiać, a podniesienie kwestji kongresu mamy tym razem dla odmiany zawdzięczać Rossji, która ma żądać przy sposobności rewizji traktatu z roku 1856 będącego solą w oku dla rządu petersburskiego. To żądanie miało spowodować wymianę zdań pomiędzy gabinetem pruskim a austrjackim, które miało sprowadzić niejakie zbliżenie obu gabinetów przynajmniéj w kwestji wschodniéj. Naturalnie, że dość trudno ocenić o ile wiadomości te są prawdziwe, mogą one być sztucznem unieważnieniem najnowszego zwrotu gabinetu austrjackiego, tém bardziéj, że wiadomość o nich pojawia się w półurzędowym organie węgierskim.

Wojska włoskie, które wkroczyły na terytorjum rzymskie, wstrzymały się w pochodzie. W skutek rokowań dyplomatycznych, wejście tych wojsk w granice państwa papiezkiego nastąpiło dopiero po uwolnieniu od konwencji wrześniowéj przez nowy rząd francuzki.

Rząd hiszpański wobec groźnego położenia we Francji zwołuje rezerwę. Starania o króla przycichły zupełnie, prędzéj można się spodziewać ogłoszenia rzeczypospolitéj iberyjskiéj.

Ostatnie telegramy.

Paryż 8 września. *Journal officiel* ogłasza pismo posła amerykańskiego Washburna, do rządu prowizorycznego rzeczypospolitéj francuzkiéj, w którém tenże oświadcza, że otrzymał polecenie od rządu swego, aby uznał tymczasowy rząd francuzki i złożył mu powinszowania rządu i ludu amerykańskiego, które z zapałem przyjęły wiadomość o ogłoszeniu rzeczypospolitéj francuzkiéj.

Depesza konsula francuzkiego z Bazylei donosi, że załoga Strassburgska zrobiła wycieczkę zwycięzką na wojska niemieckie, przyczém 8 do 10,000 Niemców poległo i kilka dział dostało się w ręce Francuzów. Również szturmujących do twierdzy Niemców, którzy na pontonach chcieli podsunąć się pod samą twierdzę, wystrzelano co do jednego.

Dzisiaj tutejsze ciało dyplomatyczne miało mieć naradę i w razie porozumienia miało dzisiaj jeszcze udać się do głównéj kwatery króla pruskiego.

Książęta orleańscy Joinville, Aumale i Chartres, którzy przybyli do Paryża, żądali od Favre, aby im naznaczył miejsce przy obronie Paryża.

Favre odpowiedział im w imieniu rządu, że obecność książąt w Paryżu mogłaby być źle tłomaczoną; odwołując się do ich patrjotyzmu, prosił ich Favre, aby opuścili Paryż, co też uczynili.

Prusacy wezwali miasto Laon, aby się poddało; miasto odmówiło i stawia opór (miasto Laon ma bardzo obronne położenie na wzgórzu p. *Red.*).

Florencja 8 września. Hrabia Gonza udał się do Rzymu w ważnéj misji od rządu włoskiego.

Paryż 9 września. Dekret rządu prowizorycznego, zwołuje konstytuantę narodową; liczbę członków konstytuanty oznaczono na 750. Okręgi wyborcze mają być utworzone na zasadzie ustawy wyborczéj z r. 1849; wybory rozpisane na dzień 16 października. Rząd wyznaczył miasto, które na czas oblężenia Paryża, ma być siedzibą ciała dyplomatycznego; rząd reprezentowany tam będzie przez delegację, która utrzymywać będzie stosunki z gabinetami zagranicznémi i organizować będzie daléj obronę krajową.

Urzędownie donoszą, że armja wielkiego księcia meklenburgskiego zamknąwszy miasto Laon, wezwała miasto do poddania się, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem.

Gwardje ruchome, zajęły już stanowisko na fortach paryzkich.

Kursa. — Wiedeń 9 wrześn. g. 12 m. 45 5% zjednoczony dług państwa 56.25 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.—.— Londyn 124.70. Srebro 123.25 — Dukat 5 92.— Akcje kred. 254.50.— Lombardy 188.75.— Losy z 1860 r. 90 50. — Losy z 1864 r. 111 50.— Akcje franko-austr. 94 50. — Napoleony 9 90½. Akcje kolei Karola Ludwika 241.25. —. Akcje kolei Lwow. - Czerniow. —.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj —.—. — Akcje Banku —.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) —.—. — Akcje banku jen. —.—.— Renta w srebrze 65 50. — Galic. oblig. indemn. —.—. — Bank obrotu —.—. — Akcje anglo-banku —.—. — Kolej rządowa —.—. — Kolej siedmiogrodzka —.—. — Kolej Rudolfa —.—. — Kolej pardubicka. —.—. — Kolej północna —.—. — Tramway —.—. — Bank budowy —.—. — Kolej wschodnia —.—. — Alföld —.—. — Anglo - węgierskie —.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

(Nadesłane.)

Aufruf
an alle patriotischen Oesterreicher!

Mitbürger!
Patrioten!

Die unösterreichische, vor den momentanen Erfolgen eines gewissenlosen Prätorianerthumes im Staube liegende, die Zwietracht unter den österreichischen Völkern mit Absicht schürende Haltung der meisten Wiener Journale hat uns veranlasst, ein neues grosses politisches Journal zu gründen, welches ehrlich und entschieden für Oesterreich eintreten und ein Organ aller patriotischen Oesterreicher sein wird.

Dieses Journal wird täglich in doppelt so grossem Formate als die **Pressen** erscheinen und wird heissen:

„DER PATRIOT."

Die erste Nummer „des Patriot" erscheint am 10. d. M.

An alle guten Bürger des Vaterlandes wenden wir uns mit der Bitte, unser patriotisches Unternehmen zu unterstützen. — Die Sache Oesterreichs ist die Sache der wahren Völkerfreiheit. Wer die Freiheit wahrhaft liebt, kann nie und nimmer wünschen, dass unsere Monarchie, die berufen ist, das friedliche und gedeihliche Nebeneinanderleben verschiedener Völker zu verwirklichen, und hiemit eines der erhabensten Probleme der Civilisation zu lösen, jenem militärischen Despotismus dienstbar gemacht werde, der immer drohender sein Haupt in Europa erhebt.

Unser Journal wird in jeder Beziehung allen Anforderungen entsprechen, die man an ein grosses publizistisches Organ stellen kann. Durch unsere Verbindungen mit den hervorragendsten Politikern und Parteiführern Oesterreichs werden wir in der Lage sein, stets zuerst die wichtigsten und interessantesten Nachrichten zu veröffentlichen.

Unsere Redaction u. Administration befindet sich Praterstrasse Nr. 50.
wohin alle Briefe zu adressiren sind.

Die **Prenumerations-Preise** sind:

Für Wien:		Für die Königreiche u. Ländern:	
Ganzjährig	14 fl. 40 kr.	Ganzjährig	18 fl. — —
Halbjährig	7 fl. 20 kr.	Halbjährig	9 fl. — —
Viertelährig	3 fl. 60 kr.	Vierteljährig	4 fl. 50 kr.
Monatlich	1 fl. 20 kr.	Monatlich	1 fl. 30 kr.

Einzelne Nummern à 5 kr.

Mitbürger!
Patrioten!

Wer ein guter Oesterreicher, wer ein wahrhafter Patriot ist, wird kein anderes Wiener Blatt abonniren, als dasjenige, zu dessen Herausgabe sich die Unterzeichneten vereiniget haben

Wien, Anfangs September 1870.

902(3-3) **Mehrere oesterreichische Patrioten.**

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

prawdziwe tylko tu **ZŁOTO TALMI.** prawdziwe tylko tu

gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniém używaniu nie doznają zmiany, od szczerozłotych nie dadzą się odróżnić, jakotéż iż sprzedaje się po następujących bardzo tanich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla dam:

1 wspaniała broszka 80 ct., złr. 1, 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 para kolczyków 80 ct., złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur, broszka wraz z kolczykami, w odpowiednich cenach złr. 1.50, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 przepiękna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cent. lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medaljonik damski cent. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 eleganckie pierścień z kamieniem lub bez kamienia, cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 przedliczny naszyjnik z medaljonem, złr. 2.80, 3, 3.50.

Klejnoty dla mężczyzn:

1 eleganckie modny łańcuszek do zegarka złr. 1.30, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medaljonem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50, 6.
1 długi łańcuch na szyję, niedorównający się wcale od szczerozłotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia szpilka do krawatów lub krawatek, cent. 50, złr. 1, 1.50, 2.
1 najprzedniejszy medaljonik do męskich łańcuszków od zegarka złr. 1.50, 2, 2.50, 3.
1 pierścień z sygnetem męski z kamieniem lub bez tegoż, ct. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 guzik dewizek zegarkowych 40 ct.
1 para najpodmiotowniejszych guzików do mankietów, z emaljowanemi kamieniami lub bez tychże, cent. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i mankietowych w odpowiednim guście cent. 50, 70, 80, złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3.

Klejnoty brylantowe, wykonane podobnie prawdziwym, tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, koniecznie z prawdziwemi kryształa górnego, szlifowane prześlicznie djamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Prześliczne gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kolczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.50, 1.80, 2.
1 para guzików mankietowych złr. 1.80, 2.80.
1 sztuka szpilki krawatowéj złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka kolczyka z prawdziwymi brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 5.50.

Klejnoty Jonquille, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne, z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie:

1 broszka złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2.
1 para kolczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85, złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cnt. 60, 80.
1 sztuka kolji dwa razy około szyi złr. 1.
1 sztuka kolji trzy razy około szyi z przedniemi medaljonami lub bez złr. 1.50, 2.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau's
Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien.
Kärntnerstrasse 51, Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskuteczniają się za pobraniem pocztowém lub téż po nadesłaniu gotówki. Illustrowane cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. 906(1-24)

ALBERT MENDELSBURG

przeniósł swój 897(5-15)

KANTOR WYMIANY

naprzeciwko

do domu własnego w Rynku Głównym Nr. 9 gdzie była cukiernia p. Grossmanna obok sklepu p. Góreckiego.

Apparata do stemplowania najnowszéj konstrukcji.

Przyrząd do stemplowania sam przez się farbujący z datą, firmą, miejscem, miesiącem, i liczbą roku, dla każdego przemysłowca niezbędny 7 do 8 talarów.
Przyrządy patentowe do stemplowania same przez się farbujące najnowszéj konstrukcji, z firmą i miejscem 2 talary, każdy wiersz płaci się o ⅓ talara więcéj.
Przyrządy patentowe do wyciskania Indosacji na wekslach od 3⅔ do 5⅔ talarów, stósownie do ich wielkości.
Przyrządy ręczne przez się farbujące do paginowania od 11 do 35 tal.
„ „ „ „ do numerowania od 14 do 20 tal. 879(4-8)
Przyrządy do suchego stemplowania z firmą, stanem i miejscem tylko 1 tal.
Prasy do kopjowania od 1⅔ do 12 tal. Książki do kopjowania od 1 do 1½ tal.
Marki do pieczętowania wraz z pieczęcią od 2 do 3½ tal. za 1.000 sztuk.
Angielskie pieczęcie ryte i grawirowane jak najtaniéj.
Opakowanie jak najtańsze. — Rabatt wielki. — Dokładne cenniki gratis i franco.

Adolf Goldstein & Co. Berlin, Fürstenstrasse 22.

Towarzystwo Kałuzkie
zawiadujące kopalnią soli, potasu i żupą

B. MARGULIES i SPOLKA

poleca P. T. właścicielom ziemskim i fabrykantom
swoje wyroby soli potasowych
i
nawozy potasowo magnezyjne
w różnych stopniach jakości.

908(1-2)

Obstalunki, objaśnienia i cenniki
przyjmuje i udziela
Biuro Centralne Towarzystwa
w Wiedniu Seilerstätte Nr. 13.

ZAKŁAD STOLARSKI
706(11-24)
BENEDYKTA WEINKOPF w WIEDNIU
Landstrasse, Neulinggasse Nr, 4
poleca się do wykonywania wszelkiego rodzaju
urządzeń przy budowlach, kantorach i sklepach
po cenach najumiarkowańszych.
Zlecenia każdéj chwili przyjmują się i wykonywują bezzwłocznie.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (144-300)

Pierwsza, publiczna, wyższa
SZKOŁA HANDLOWA
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.

Ukończeni słuchacze téj szkoły doznają przywileju, że mogą się jako ochotnicy do jednorocznéj służby wojskowéj w c. k. armji bez wstępnego egzaminu zaciągać.
Wpisy zaczynają się 26 września. — Nauki rozpoczynają się z początkiem października.
2 października rozpoczyna się kurs przygotowawczy, praktyczny do służby telegraficznéj i kolejowéj.
Raporta roczne przez dyrekcję i każdą księgarnię.

859(7-15) **Karol Porges**, dyrektor.

Dla potrzeby zredukowania inwentarza w skutek pożaru, 20 wyborowych krów (razem) i 8 jałówek rasy krajowéj, tudzież kilka koni i źróbków, oraz jagnięta rasy soudthon **są do sprzedania w Węgrzynowicach.** Listy opłacone przyjmuje hotel Pollera w Krakowie i udzielić może ustnych objaśnień.
911(1-3)

W aptece w Mielcu

jest posada **asystenta** z końcem września b. r. do obsadzenia. — Bliższe szczegóły u właściciela apteki.
909(1-2)

Zdzisław Nieszkowski

dr. medycyny, chirurgji i akuszerji, akademji paryskiéj dr. medycyny Uniwersytetu Krakowskiego zamieszkały w Tarnowie w domu Wnéj Rupniewskiéj powróciwszy z wód będzie ordynował od 9 do 10 zrana i od 2 do 4 po południu. 905(2-3)

Ktoby sobie życzył dworskiego wybornego mleka i śmietanki

z odnoszeniem do domu raczy się zgłosić do piekarni Ilminga róg stolarskiéj i małego rynku. 890(3-3)

Do siewu
bardzo piękna pszenica
Eberfeldzka

korzec złr. 13 wraz z workiem loco Kraków Banhof. — Niżéj dwóch korcy obstalunków się nie przyjmuje. Adres M. Mazurkiewicz ekonom **poczta Podgórze** Ludwinów. 832(9-10)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują w jednéj chwili po użyciu rurek anti-astmatycznych **p Levasseur,** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można w Krakowie w aptece pana **W. Redyka** i **J. Trauczyńskiego** — we Lwowie w aptece pana Mikolasza — w Brodach u pana Kullaka. 377(24-53)

INTERESA GIEŁDOWE.

Przemysłowcy i kapitaliści, ktorzy teraźniejsze niższe kursa do zyskownych interesów zużytkować zamyślają, mogą się zgłosić do podpisanego, gdzie o najtańszéj i najrzetelniejszéj obsłudze i najsumienniejszém objaśnieniu mogą być zapewnieni.
Sprzedaż lub kupno papierów jakotéż premiowe interesa będą za małą wkładką uskuteczniane i od 5.000 złr. nominale odtrąca się 2½ prowizji bez innych odtrąceń.
Polecam się także jako pośrednik zakupna i sprzedaży (Couvertirung) wszelkich papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, obligów pierwszeństwa i zastawnictwa według kursu codziennego. Programy gratis.

A. GOLDSCHMIDT
858(30-30) Bank- & Wechselgeschäft
Wien, Wallnerstrasse 10, vis à vis der Börse.

!!! Ostrzega się przed fałszowaniem !!!

C. k. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i Anglji patentowana
powszechnie ulubiona

woda anaterynowa do ust
Anatherin Mundwasser).
Dra J. G. Popp,

Dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2.

Ta woda do ust, przez prześwietny fakultet medyczny wiedeński aprobowana i we własnéj fabryce 20-letniéj wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiéj nieprzyjemnéj woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych jakotéż dziurawych zębów, i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytuniowego. Jest ona jedynym nieprzewyższonym od żadnego środka na słabe łatwo krwawiące się, chronicznie zapalne dziąsła, skorbut, szczególnie dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćbowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł szczególniéj w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jakotéż skutecznie zapobiega gniciu dziąseł. Nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu skrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bólu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiegn formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżość i ochładza je, sprowadza smak czysty rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dla tego działa dobrze na zmysł smaku.
Flakon kosztuje 1 złr. 40 ct. w. a. — Opakowanie na pocztę 20 ct.

Roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby przez codzienne onegoż użycie tak, iż nietylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ale ulepsza oraz emalję i białość zębów z dniem każdym więcéj. — Kosztuje pudełko 63 cent. w. a.

Pasta do zębów anaterynowa.

Pasta ta skutkiem praktycznych nader właściwości słusznie zasługuje na zalecenie, jako najlepszy środek na zęby — używając ją, pozostawia bardzo miły smak i chłódek, jest zatem najwyśmienitszy środek przeciw przykréj woni z ust. Niemniéj i tym zaleconą być może ta Zahn-Pasta, których zęby nieczyste i popsute — przez użycie bowiem téj pasty, usuwa się kamień zębny tak łatwo lgnący i szkodliwy. — Prócz tego utrzymuje zęby biało a dziąsła zdrowo. — Środek ten jest bardzo pożyteczny marynarzom i mieszkańcom nadmorskim, także i tym, którzy często podróże morskie odbywają, gdyż zapobiega szkorbutowi.
Cena 1 słoika 1 złr. 22 cent. 940(3-3)

Plomba do zębów.

Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnéj formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jakotéż śliny i innych płynów i dalszemu osłabieniu szczęki dosięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza. — Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cent. w. a.

SKŁADY tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rossji, wschodnich i zachodnich Indjach, w jakości prawdziwej i świeżej.

MOZNA NABYC:

w Krakowie *u pp. aptekarzy: W. Redyka, Siedleckiego, J. Trauczyńskiego i E. Stockmara, u pp: T. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, i J. Bartla.*—We Lwowie *w aptece dra chemji Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. J. Piepes, Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wd., Bonif. Stillera.* w Bełzie *u p. Hrymak,* w Białéj *u p. Knaus,* w Bielsku *u p. aptek. Stanko,* w Bóbrce *u p. apt. Czarnik,* w Bochni *u pp. C. Solik i Niedzielskiego,* w Brodach *u pp. apt. Fr. Gomulińskiego,* w Brzeżanach *u pp. Zminkowskiego apt. i B. Fadenhechta,* w Buczaczu *u p. Kercla,* w Czerniowcach *u pp. J. Rintzingera, Altha syna apt., Różańskiego i Schnircha,* w Dolinie *u p. apt. Traunfelner i u p. J. Schulza kasjera m.,* w Dobromilu *u p. apt. A. Grotowskiego.* w Drohobyczu *u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego,* w Dynowie *u p. M. Konieckiego,* w Frysztaku *u p. N. Löse,* w Grzybowie *u p. Muszyńskiego,* w Jaworowie *u p. apt. L. Lachowicza,* w Jarosławiu *u p. apt. Bogusza,* w Jazłowcu *u p. apt. J. E. Wilczka,* w Kołomyi *u p. Różańskiego i p. Sidorowicza apt.,* w Krośnie *u p. A. Krzysztoforskiego,* w Krynicy *u p. M. Nitribitt. aptek.,* w Kimpolungu *u p. B. Sommer,* w Lutowiskach *u p. Konieckiego,* w Lipniku *u p. apt. Sommerfeld,* w Monasterzyskach *u p. Lipschütz,* w Nowym Sączu *u pani Kosterkiewiczowéj wdw,* w Nowym Targu *u p. K. Laur* w Przemyślu *u p. Gaideczka i syna, p. Machalskiego i Kozłowskiego,* w Przeworsku *u p. apt. W. Janiszewskiego,* w Radowcach *u pp. B. Teichmann i F. Zinka apt.,* w Rawie *u p. Jana Distel apt.,* w Rozwadowie *u p. Mareckiego,* w Rzeszowie *u p. B. J. Scheiter i syna,* w Samborze *u p. Kriegseisen apt.,* w Sanoku *u pni Jaklicza wdowy i p. R. Barth,* w Stanisławowie *u pp. apt. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza,* w Stryju *u p. apt. Kornbergera i p. J. D. Nusenblatt et Comp.,* w Suczawie *u p. Kolezat apt.,* w Serecie *u p. J. Somer i p. J. Dempniak,* w Tarnowie *u p. W. T. A. Wielogórskiego i Heim Koy,* w Tarnopolu *u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morawetz,* w Turce *u p. A. Czyrniańskiego,* w Wadowicach *u p. F. Foltin,* w Zaleszczykach *u p. Kodrębskiego,* w Złoczowie *u p. O. Fadenhecht,* w Żółkwi *u p. Krzyżanowskiego,* w Chrzanowie *u apt. p. B. Sporysza,* w Polskiéj Ostrowie *u p. apt. C. Webera.*

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 9 września	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	56 70	55 50
„ w srebrze	67 50	65 25
Losy pożycz. z r. 1854	83 50	81 50
„ „ „ 1860	101 75	101 —
„ „ „ 1864	112 50	111 —
Galic. obligacje indemn.	72 50	71 —
„ listy zast.	73 —	70 —
„ „ „ ban hypot.	89 —	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114 —	112 50
„ Kar. Ludwika 5%	101 50	99 50
„ „ II emis.	98 50	97 —
„ Czerniow. I 5%	80 50	78 50
„ „ 1867	93 —	91 —
„ „ 1868	88 50	87 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	193 —	191 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	242 —	240 50
„ kol. czerniow.	195 50	194 —
„ kol. Rudolfa	159 50	158 —
„ kol. siedmiogr.	164 —	162 —
„ kol. półn.-wsch.	155 —	153 50
„ banku narod.	698 —	695 —
„ Zakł. kredyt	255 —	254 —
„ Kol. wschodnia	86 50	84 75
„ Zakł. kredyt węg.	76 75	75 25
„ banku obrotow.	90 —	88 50
„ „ hypotecz. gal.	108 —	107 —
„ „ handl. ogóln.	89 —	87 50
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	155 —	153 75
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92 —	91 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	90 50	89 20
„ likwidacyjne z kup.	73 50	72 75
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	124 —	123 60
Dukaty	5 95	5 92
Napoleondory	9 97	9 95
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 86	1 84
Rosyjsk. ruble pap.	1 55	1 53
Wiedeń 7 września		
Dług państ. Renta 5%	55 70	55 20
„ w srebrze 5%	65 50	65 25
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	229 —	227 —
„ „ „ 1854 4%	82 50	81 50
„ na 500 1860 5%	90 75	90 50
„ na 100 1860 5%	101 75	101 25
„ na 100 1864	111 50	111 —
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	71 50	71 —
„ „ Bukow. 5%	72 —	71 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	219 50	219 —
Anglo-węgierskie	79 —	77 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	251 25	250 75
Dyskontowy austr.	74 —	72 —
Franko austr.	93 75	93 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajewy	— —	— —
Narodowy	695 —	694 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Akcje kolei.		
Alföld Fiume	163 —	162 50
Czeska zach. na 200 złr.	236 —	234 —
„ północn. „ 150 „	124 —	122 —
Elżbiety na 200 „	214 50	214 —
Ferdynanda na 1000 „	1995 —	1990 —
Franc. Józefa „ 200 „	183 50	182 50
Kar. Ludwika „ 200 „	240 —	239 —
Koszyc. Oderb. 170 „	52 —	51 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	194 50	194 —
Półn. zach. austr	190 —	189 —
Rudolfa na 200 „	158 50	157 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	163 —	162 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	348 —	346 —
Theissbahn	221 —	220 —
Tramway	168 —	167 50
Południowa na 500 fr.	192 —	191 50
Węgior. półn. wsch. 200 złr.	154 —	153 50
„ wschodnia 200 „	85 25	84 75
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 —	105 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	72 —	70 —
„ „ „ 5%	— —	78 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 —	87 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	85 —	84 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	96 —	95 50
„ „ „ W.A. 5%	91 50	91 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 75	92 25
„ „ zachod. 300 „ 5%	91 —	90 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 50	91 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 —	90 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98 —	97 —

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd za 100 zł. M.K. 5%	88 —	86 50
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	103 50	103 30
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	100 50	99 50
„ „ 2 emissja	97 —	96 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	79 —	78 50
II. „ „ 5%	91 50	91 —
III. „ „ 5%	87 50	87 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	89 —	88 50
„ Siedmiogr. 300 „ 5%	88 —	87 50
Rządowa na 500 fr.	134 —	133 —
„ II. emis. „ „	134 —	133 —
Południowa	113 —	112 50
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	90 25	89 75
Bony 1870 za 74 „ 6%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	154 50	153 75
Clary „ 40 „ M.K.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	92 —	91 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	27 —
Rudolfa 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	40 —	38 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	22 —	19 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	104 25	103 75

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	105 —	104 50
Hambrg 100 mark 4 „	92 40	92 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125 30	125 10
Paryż za 100 fr 2½ „	50 —	49 30
Monety:		
Dukaty ważne	5 94	5 92
Napoleony	9 97	9 91
Srebro	123 90	123 6
Lwów 7 września		
Indemniz. galicyjska 5%	71 25	70 50
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	71 75	70 75
„ „ 5%	80 —	79 25
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	106 —	— —
„ „ włościań. 6%	88 —	— —
Dukat ważny	6 —	5 90
Napoleon d'or	10 6	9 95
Półimperjał ros.	10 18	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 9
„ papierowy	1 54	1 52
Talar pruski	— —	— —
Srebro	124 50	123 60
Warszawa 5 września	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	92 45	91 95
„ „ „ 2 4%	90 70	90 20
„ likwidacyjne 4%	73 79	75 40
Poż. lot. z 1864 5%	144 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	145 20	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	98 10	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł, — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór. o g. 4 rano; (mięsz z woz. 1, 2 i 4 klassy) i o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.
W drukarni Karola Budweisera.